NALEŻNOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

Rok X. Nr. 23 (2564). Wilno, Sobota 28 Stycznia 1933 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Jagiellońska 3. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9—3 ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Ś-to Jańska 1, Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem—75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem—30 gr., kronika redakc., komunikaty—30 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe—30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, z zastrzeżeniem miejsca 25%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-ciołamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

CZŁOWIEK — SYMBOL.

Ś. P. STANISŁAW NARUTOWICZ.

W dniu 31 grudnia r. ub. pozbawił się życia w Kownie Stanisław Narutowicz rodzony brat Pierwszego Prezydenta Rzeczypospolitej zgasłego od kuli bratobójczej i skrytobójczej o dziesięć lat wcześniej.

Stanisław Narutowicz ukończył niedawno 70 lat, lecz do ostatnich dni życia zachował młodzieńczą wrażliwość uczucia, tężyznę woli, lotność niepospolitego swego umysłu, oraz czerstwość fizyczną.

Życie i śmierć ś. p. Stanisława Narutowicza wybiegają daleko poza zainteresowania rodzinne, czy bodaj prowincjonalne. Dzieje tej jednostki, dzieje wewnętrzne duszy ludzkiej, stają się w tym wypadku symbolem spraw narodowych, przeżywan dwu naraz plemion: Litwinów i Polaków w bieżącej chwili historycznej.

Wszystko to co we współczesnym zatargu polsko-litewskim nosi piętno przedmiotowego tragizmu dla obu zainteresowanych stron — ucieleśnionem zostało i zaklętem w psychikę Tego człowieka; zamieniło w jego dzieje indywidualne, znaczyło drogę życia i przesądziło o odejściu w wieczność.

Stąd koleje działalności obywatelskiej ś. p. Stanisława Narutowicza łącznie z okolicznościami Jego śmierci „targnęły za trzewia" zarówno polskie jak litewskie społeczeństwo Żmudzi w osobach tych jego przedstawicieli, którzy zachowali w sobie czujność sumienia w sprawach publicznych tych wszystkich, którzy wiedzą, że historja jest mściwa, że błędów i wynaturzeń wnoszonych przez wolę ludzką ta sroga pani nie przebacza; tych którzy uświadamiają ciężar odpowiedzialności dziadów i ojców za życie wnuków i synów; którzy cząstkę tej odpowiedzialności na sobie noszą.

* * *

Stanisław Narutowicz urodził się na Żmudzi, w pow. telszewskim w szlacheckim dworze wiejskim.

Należał do jednego z tych licznych tam rodów, którzy **szlacheckość** swą przypieczętowali **szlachetnością** całego życia. To był ich herb.

Należał do licznego dziś jeszcze typu ludzkiego w tamtych stronach, wywodzącego się psychicznie z warstwy dziejotwórczej kraju, dla którego dogmat o dwu-jedności Ojczyzny nie był pojęciem mistycznem. Odwrotnie: żył on w jego duszy całą potęgą swej uroczej prawdy. Uroczej, trudnej i pięknej.

Pięknej ponad wszystko w świecie! Iścił się w niej bowiem nakaz najwyższy dziejów; testament nieubłaganych konieczności, które kuły przez długie wieki przeszłość obu narodów i będą kuć ich przyszłość.

A to dlatego, że nie jest w mocy najbardziej nawet jaskrawych namiętności, które chwila rodzi i chwila zmiata, odwrócić kierunku w jakim płynie Niemen, ani zmienić rozsiedlenia sąsiadów, ani ich dążności wypływających z otaczającej natury, czy z właściwości swoistych rasy, czy z liczebności.

Na ziemiach Litwy powstały całe hufce duchów takich, jakim był w skali wyższej, w odmianie najszlachetniejszej i najczcigodniejszej ś. p. Stanisław Narutowicz.

Uważał się za Polaka. Dobytki kultury polskiej były jego skarbem rodzinnym i osobistym. Czuł i myślał po polsku. Był synem swego narodu. Przedstawiał typ jego warstwy dziejotwórczej w najwartościowszej odmianie.

Ale był i Litwinem równocześnie. Czuł się synem ziemi żmudzkiej. Kochał swą bliższą ojczyznę litewską z całej duszy. Naród litewski był Mu bratnim. Dole i niedole jego przeżywał jak własne. Demokrata do szpiku kości walczył od młodości o prawa dla kultury litewskiej i o prawa polityczne dla swego kraju rodzinnego, dla jego warstw ludowych.

Od przełomu dziejów Wielkiej Wojny, od r. 1917, stanął w szeregu tych, co poparli energicznie odradzającą się niepodległość Litwy. Nie przeczuwał zapewne że „wiosna ludów", jaką przynosił uciemiężonym narodom okres powojenny zawierała w sobie truciznę dla Jego ideologji politycznej; dla Jego życia osobistego, zrośniętego nierozerwalnie z Polską i Litwą, opartego na scałkowaniu się tych dwu pojęć.

Tu właśnie, w dziedzinie politycznej zlewały się harmonijnie polskie i litewskie składniki Jego duszy w spoistą, zwartą całość.

Klasyczne, spokojne są linje duchowości tych ludzi, których symbolem był na terenie Litwy Stanisław Narutowicz. Imię ich — legjon. W braku rozdźwięków pomiędzy litewskiemi a polskiemi strunami ich istot leży moc osobista i wartość historyczna tej warstwy, jako produktu dziejów. Stop polsko-litewskich pierwiastków wytworzył szlachetny, mocny i dźwięczny kruszec psychiczny. Posągowe, mocarne postacie odlewa z niego życie i składa w darze obu narodom.

Sam fakt powstania rzesz takich indywidualności jak ś. p. Stanisław Narutowicz jest w pewnem znaczeniu niemylnym wykładnikiem dziejów. Gdyby istniała chociaż jedna istotna sprzeczność w dążeniach zbratanych przed 5 wiekami narodów, to nie ukształtowałby się typ ludzki, o jakim mowa.

Polskość w kulturze ducha, litewskość w miłości kraju i narodu otaczającego, wreszcie jednolite, ogarniające obie części wspólnej ojczyzny rozumienie i odczucie spraw politycznych — oto właściwości, które powstać mogły wyłącznie w warunkach trwałej i istotnej tożsamości interesów Polski i Litwy, jako składników wspólnej nadrzędnej całości państwowej.

Ś. p. Stanisław Narutowicz (i podobni jemu) stanowią uosobienie powyższego pewnika historjozoficznego. Są ucieleśnieniem prawdy, którą należy za niewzruszoną poczytywać. Tak uczy przeszłość.

Poza rozumieniem i odczuciem spraw Polski i Litwy jako pojęć identycznych, w ludziach tego pokroju jest jeszcze coś ciekawszego i ważniejszego dla historyka i psychologa: instynkt wspólnej państwowości polsko-litewskiej. Przenika on całe jestestwo tych ludzi.

Instynkt ten sygnalizuje niemylnie, ostro i czujnie każde niebezpieczeństwo dla losów tego świata, na jaki rozciąga się jego władza: na przyszłość Polski i przyszłość Litwy.

Posiadanie intuicji historycznej różni najistotniej ludzi pochodzących z warstw politycznie twórczych od tych, którzy w szeregu długim pokoleń poprzednich nie ponosili odpowiedzialności na życie ojczyzny.

Instynkt taki jest niezastąpionym organem duchowym, dającym niekiedy widzenie rzeczy nadumysłowych, gdy mowa o jednostkach najwybitniejszych.

Ale instynkt historyczny staje się i ich tragedją osobistą czasami. Tak właśnie było w wypadku o jaki chodzi; tak było z życiem Stanisława Narutowicza.

Polak ten i patrjota litewski w jednej osobie patrzał na stosunki wewnętrzne swej bliższej ojczyzny od lat piętnastu. Spostrzegał jak antagonizm kulturalny polsko-litewski (zjawisko historycznie konieczne, choć ciężkie dla Niego osobiście) przerzucił się do dziedziny politycznej i rozdzielił dwa narody odrodzone w bycie niezawisłym nonsensem zatargu.

Patrzał, jak zatarg ten rozrastał się, pogłębiał, urabiał oblicze duchowe młodych pokoleń Litwinów, szczepiąc im nienawiść przeciwpolską, jako dogmat kultury narodowej; a nakaz zwalczania sąsiedniej Rzeczypospolitej — jako kwintesencję rozumu politycznego.

Wiedział co oznacza rozwielmożniona nienawiść w roli wychowawczyni narodu. Bakterje nienawiści przyćmiewają wyobraźnię, niszczą trzeźwość i bezstronność myśli, czynią z woli służkę namiętności. Wreszcie — i co jest najniebezpieczniejsze — przyćmiewają w jednostkach i zbiorowiskach instynkt zachowawczy.

I przyszła oto chwila, gdy rzeczywistość polsko-litewska zaprzeczyła najgłębszym prawdom założonym w duchu ś. p. Stanisława Narutowicza.

Usunął się wówczas od wielkiej polityki. Zacieśnił swe życie do pracy organicznej dla kraju i współobywateli, prowadzonej w gnieździe rodzinnem na odludnej wsi żmudzkiej.

Poczuł się obcym i niepotrzebnym, nie rozumiejącym i nie rozumianym. Młodzieńcze odczuwanie rzeczywistości połączone z analizą niepospolitego rozumu, zbrojnego w bogate doświadczenie 70-letniego życia — stawać się zaczęły istną katuszą.

Widział ponadto grozę dnia jutrzejszego swym instynktem [illegible]cznym, zarówno jak rozumem. Oceniał, jak bezbronną staje się Jego bliższa ojczyzna. Litwa wobec niebezpieczeństwa niemieckiego, mając wszystkie swe siły związane w walce z Polską nazewnątrz a z polskością nawewnątrz.

W ostatnich chwilach życia, w liście przedzgonnym wyraził prostą, a jednak trudną dziś do zrozumienia dla większości ludzi prawdę ewangeliczną. Wypowiedział nadzieję, że ponowne zbratanie dwu części Jego Ojczyzny nastąpi wówczas, gdy w obu narodach poddostatkiem będzie ludzi osobiście bliskich doskonałości moralnej.

W takich duszach i sumieniach prawda odbijać się będzie identycznie po obu stronach polsko-litewskiej linji administracyjnej. A więc i konieczność współpracy i współobrony powróci do swej siły.

Wreszcie ból złamał płomienne serce. Rachunki z doczesnością były skończone. Duch ś. p. Stanisława Narutowicza uleciał w zaświaty....

Stała się wówczas rzecz dziwna w dzisiejszym dniu dla stosunków, panujących w Litwie.

Nad trumną tragicznie zmarłego p. chyliły się zgodnie czoła Polaków i Litwinów.

Ani jednego zgrzytu! Wśród wielogłosu litewskich działaczy społecznych i politycznych, którzy poświęcili ś. p. Stanisławowi Narutowiczowi wspomnienie na piśmie nie było ani jednego dysonansu. Wszyscy żegnali tego Współobywatela z uczuciem głębokiej czci, uznania i jakiejś może dziwnej zadumy.

Ś. p. Gabrjel Narutowicz pierwszy Prezydent odrodzonej Rzeczypospolitej wstrząsnął głęboko sumieniem rodaków, czyniąc w dziejach Polski ze śmierci swej męczeńskiej groźne memento. Nakazał tą śmiercią otrząsnąć jak najrychlej z dusz spodlenie, jakie do nich przylgnęło w czasach niewoli.

Brat jego rodzony ś. p. Stanisław Narutowicz swą śmiercią tragiczną wstrząśnie być może również sumieniem obu narodów, które w sercu swem łączył i każe najlepszym ich przedstawicielom zadumać się poważnie nad tem, co się stanie z Litwą, w której dla takich synów jak On zabraknie już miejsca duchowego; zbraknie racji istnienia.

W. Wielhorski

Mowa ministra Zawadzkiego.

POGORSZENIA NIE NALEŻY SIĘ SPODZIEWAĆ.

Przemówienie moje z listopada r. ub. o ogólnej polityce rządu, koncepcja budżetu, opracowana przez rząd, spotkały się z licznemi krytykami. Zarzuty te dadzą się streścić do dwóch: z jednej strony, że wydatki zostały zapreliminowane za wysoko, z drugiej — że dochody zostały również za wysoko zapreliminowane i że deficyt, który został przewidziany przez wniesiony projekt rządowy, będzie znacznie i to znacznie wyższy. Nie łudzę się, żeby sytuacja nasza była łatwa, sytuacja nasza w roku bieżącym jest trudna, tak samo trudna, jak od dwu lat. Z temi trudnościami przez dwa lata dawaliśmy sobie radę i w dalszym ciągu radę sobie damy.

Nie przedsiębraliśmy i nie przedsiębierzemy takich wydatków, na które niema pokrycia i wobec tego nigdy nie znajdowaliśmy się i nie znajdujemy się w takiej sytuacji, ażeby uciekać się do jakichkolwiek środków niebezpiecznych dla podstaw naszej gospodarki narodowej.

Nie będę tu analizował wydatków. Wydatki te były przedmiotem badania na szeregu posiedzeń poprzednich. Przypuszczam, że analiza ta potwierdziła to, że wszystkie wydatki, które zostały zapreliminowane, są wydatkami oszczędnemi.

Dochody Ministerstwa Skarbu przedstawiają się jako najważniejsza część ogólnych dochodów budżetowych. Dochody Ministerstwa Skarbu wynoszą około 86 proc., a jeżeli chodzi o wpływy z podatków, danin i monopolów, to przekraczają one 8 0proc. ogólnych dochodów budżetowych. Spotkałem się w ostatnich chwilach z pesymistycznemi zapatrywaniami na dochody społeczne. Tego pesymizmu rząd utrwalać i rozpowszechniać nigdy nie będzie, mając po temu podstawy. Wiem, że rok 1932 był w porównaniu z rokiem 1931 znacznie gorszy tak, jak 1931 był gorszy w porównaniu z rokiem 1930. Jednakże rozwój wydatków, idący już od jesieni, pozwala przypuszczać, że dalszego pogarszania nie będzie, dlatego że dalszego pogorszenia niema w tej chwili, — jest nawet pewne polepszenie. Bardzo charakterystyczne cyfry podał nam wczoraj p. referent: cyfry opłat stemplowych. Opłaty stemplowe są rzeczywiście bardzo dobrym wskaźnikiem ogólnej sumy tranzakcyj, ogólnej masy obrotów. To też, o ile opłaty stemplowe przez te wszystkie lata zmniejszały się, o ile szczególnie zmniejszyły się przez pierwsze miesiące roku zeszłego, to pod koniec roku nastąpiło pewne wyraźne ustabilizowanie, a początek roku bieżącego wykazał pewien wzrost. Nie widzę objektywnych faktów, uzasadniających twierdzenie o pogarszaniu się sytuacji, widzę objektywne fakty, pozwalające przypuszczać, że się polepsza.

Nie mówię tu o stworzeniu dobrej konjunktury, mówię o pewnem lekkiem polepszeniu. Opieram się na następujących przesłankach: niema już od dłuższego czasu żadnej nadprodukcji, niema wytwarzania na skład.

INTERES ŻYCIA GOSPODARCZEGO I INTERES PAŃSTWA.

Mówiąc o interesach życia gospodarczego i interesach państwa, minister wskazał między innemi, że nie wszystko, co jest w interesie życia gospodarczego, jest w interesie skarbu państwa i odwrotnie. Kiedy stajemy wobec konfliktu między interesem państwa i interesem życia gospodarczego, to niema dla wątpliwości — tam wybór jest podyktowany odrazu. Uważam, że państwo i jego potrzeby są tak ważne i przekraczające wszystko, co można wymagać z innej strony, że tu żadnych ustępstw nie zrobiliśmy (oklaski). To co życie gospodarcze będzie mogło osiągnąć i co z tego będzie można na potrzeby państwa zabrać, to państwo zabrać się zdecyduje, nie zabierze wszystkiego i życiu gospodarczemu pozostawi dostateczną ilość czynników ożywczych dla jego rozwoju. Teraz, w okresie kryzysowym, kiedy niezbędne jest utrzymanie mocy i środków państwa, w tym okresie żadnego kompromisu zrobić nie będziemy mogli i będziemy musieli w pełni tę możliwość wykorzystać.

ZALEGŁOŚCI I KWESTJA NOWYCH PODATKÓW.

Likwidacja zaległości podatkowych odbywa się dwiema drogami: z jednej strony przez umarzanie zaległości nieściągalnych, z drugiej — przez ułatwienie spłat tych zaległości, które można ściągać. W ten sposób udało się zlikwidować około 5 miljonów odroczonych zaległości. Zaległości wzrastały stale do 1 stycznia 1932 roku. Obecnie zaczynają się również stale zmniejszać. W każdym razie przestrzegano tej zasady, że bieżące podatki muszą być spłacone. W sprawie podatku majątkowego jest odpowiedni projekt opracowany. Polega on na tem, żeby obciążyć czystą wartość majątku, po potrąceniu wszelkich ciężarów, obciążających tę wartość, podatkiem rocznym w sumie 2 pro mille. Natomiast nie byłbym za wprowadzaniem innych podatków.

Bardzo znaczne zmniejszenie dochodów gospodarczych w roku ubiegłym każe przypuszczać, że wymiar podatku dochodowego będzie znacznie niższy. Zwracam uwagę, że już zostało zapreliminowanych o 100 miljonów mniej, niż w roku zeszłym.

DEFICYT BĘDZIE POKRYTY OPERACJAMI KREDYTOWEMI.

Obawiać się znaczniejszego deficytu niż tego, który został przewidziany, niema potrzeby. Te obniżki, które wprowadził referent, zmniejszają nasze dochody o trzydzieści kilka miljonów. Deficyt więc, który był preliminowany ponad 361 miljonów, wynosi ponad 390 miljonów. Jest to bardzo ciężkie zagadnienie dla ministra skarbu. Deficyt, który został zapreliminowany, przekracza możliwości, zawarte w rezerwach skarbowych.

A więc albo będziemy mogli przeprowadzić poważniejsze oszczędności (pewne źródła tych oszczędności już zostały wymienione), albo będziemy się musieli uciec do operacyj kredytowych. Nie mówię tu o jakiejś wielkiej operacji kredytowej na rynkach zagranicznych.

Chodzi o sumy nieznaczne, które w formie normalnych finansowych operacyj, w formie korzystnej dla lokujących pieniądze, będą mogły być najzupełniej łatwo przeprowadzone. Jeżeli chodzi o pojemność, to ta niewątpliwie zarysowuje się.

Dokumenty odnoszące się do pertraktacyj naszych z rządami wierzycielskiemi zostaną przedstawione Panom.

Z Estonji.



Widok na resztki tallińskich średniowiecznych murów fortyfikacyjnych w szacie zimowej.

Gen. Schleicher

delegatem Niemiec na konferencję rozbrojeniową.

GENEWA (Pat). Sekretarjat generalny Ligi Narodów ogłasza komunikat, według którego został powiadomiony przez delegację niemiecką, że von Papen przestał być delegatem Niemiec na konferencję rozbrojeniową, i że na czele delegacji stoi kanclerz Schleicher. Zwraca uwagę fakt, że komunikat ten został ogłoszony na życzenie delegacji niemieckiej akurat w dniu dzisiejszym, kiedy w Berlinie ważą się losy gabinetu von Schleichera.

Reichstag zbierze się 31 stycznia.

BERLIN (Pat). Konwent senjorów Reichstagu postanowił zwołać plenum Izby na przyszły wtorek, dn. 31 bm. o godzinie 3 po poł. Porządek obrad tego posiedzenia przewiduje wysłuchanie deklaracji rządowej.

Schleicher, Papen, czy kto inny?

BERLIN (Pat). „Berliner Tageblatt" omawiając sytuację polityczną, donosi, że w kołach parlamentarnych powątpiewano dziś, czy Hindenburg udzieli Schleicherowi pełnomocnictwa do rozwiązania Reichstagu. W tym wypadku — podkreśla dziennik — należy oczekiwać dymisji rządu. Wybitni parlamentarzyści stronnictw środka: centrum, partji ludowej i chrześcijańsko-socjalnych liczą się z możliwością powrotu gabinetu Papena. Wobec małego prawdopodobieństwa poparcia Papena przez narodowych socjalistów, gabinet taki byłby rządem mniejszości. Szereg rządów krajowych zwrócił się do prezydenta Rzeszy z ostrzeżeniem przed ponownem powierzeniem kanclerstwa Papenowi.

Aresztowanie organizatorów zamachu w Brnie.

PRAGA. (Pat). Według informacyj z miarodajnego źródła, główni winowajcy zbrojnego zamachu na koszary piechoty w Brnie Morawskiem Kobsinek i Duchosław Gajdl zostali aresztowani przez policję jugosłowiańską w miejscowości Makarska w Dalmacji. Przedstawiciel dyplomatyczny Czechosłowacji w Białogrodzie wszedł w kontakt w związku z tem z policją jugosłowiańską.

Na Zamku.

WARSZAWA (Pat). Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął dziś prezesa Najwyższej Izby Kontroli dr. Krzemieńskiego, który złożył p. Prezydentowi sprawozdanie z bieżących prac NIK.

WARSZAWA (Pat). Prezydent Rzeczypospolitej przyjął w dniu 27 b. m. komitet organizacyjny święta 15-lecia Rarańczy w osobie gen. Góreckiego, płk. dypl. Parafińskiego, płk. rez. dr. Stefanowskiego i ppłk. dypl. Mniszka. Komitet zaprosił p. Prezydenta na uroczystość 15-lecia, która odbędzie się dnia 16 i 17 lutego.

Ambasador Patek w Paryżu

PARYŻ (Pat). W dniu 27 bm. przybył do Paryża ambasador RP. w Waszyngtonie Stanisław Patek.

Hołd ex-kaiserowi.

BERLIN, (Pat). Z okazji przypadającej na dziś 74-ej rocznicy urodzin byłego cesarza niemieckiego Wilhelma II, przewodniczący partji niemiecko-narodowej Hugenberg, imieniem swego stronnictwa, wysłał do Doorn telegram hołdowniczy.

Heunig uniewinniony.

STOKHOLM (Pat). Główny kontroler rachunkowości koncerny Kreuger et Toll nazwiskiem Hennig został przez sąd pierwszej instancji uniewinniony ze względu na to, że — jak ustalono — odpowiedzialność za rozmaite nieprawidłowe posunięcia w rachunkowości spada osobiście na Kreugera, a nie na Henniga, który nie podejrzewał, że dane operacje mają charakter przestępny.

Pomysłowy generał.

Gen. v. Stülpnagel, czołowy mąż „Berliner Börsen Ztg." i cichy rywal obecnego kanclerza, jest kierownikiem urzędu przysposobienia wojskowego młodzieży (Kuratorium für Volksertüchtigung"). Jest też ruchliwym publicystą. Ostatnio wystąpił w dzienniku „Der Tag" z artykułem o zadaniach niemieckich attachés wojskowych w państwach sąsiednich. Artykuł wywołał sensację w Genewie, w Lidze i Konf. Rozbrojeniowej. Istotnie godny jest uwagi.

Gen. v. Stülpnagel wyraża zadowolenie z decyzji rządu niemieckiego wysłania do ważniejszych stolic europejskich attachés wojskowych. Szczególnie kontent jest z tego, że funkcje te po przerwie od 1919 roku obejmą oficerowie wyższych stopni, co stworzy dla nich dogodną sytuację w okresie manewrów, oraz wogóle wobec innych kolegów niższej rangi. Bardzo to pięknie. Byle tylko inne państwa nie zaczęły konkurować z wysyłaniem na stanowiska attachés coraz to wyższych rang.

Ale co innego stanowi sensację w art. gen. v. Stülpnagla. Szczególne znaczenie przywiązuje on do funkcyj attaché wojskowego Niemiec w Paryżu, Warszawie i Pradze. W Paryżu ze względów ogólno-wojskowych, a w Warszawie i Pradze... ponieważ w tych państwach istnieją poważne mniejszości niemieckie, któremi owi attachés powinni się „silnie zainteresować". Przyczem gen. v. Stülpnagel zaleca owym oficerom „szczególną ostrożność i takt" w wykonywaniu tych nowych zadań.

Artykuł robi wrażenie gaffy lub też zgoła nieoczekiwanej szczerości. O co innego trudno posądzać „politycznego generała", czy też „generała giełdy", jak go nazwał niedawno nasz korespondent berliński. Ale wątpić należy, aby jego wystąpienie ułatwiło drogę przyszłym attachés wojskowym Rzeszy do tych stolic, które mają służyć rezydencją dla nowego rodzaju opiekunów mniejszości niemieckich. Rządy zainteresowanych państw mogą być w każdym razie wdzięczne pomysłowemu generałowi za udzielone im ostrzeżenie.

rz.

Prusy Wschodnie i państwa nadbałtyckie a Pomorze.

Nacjonalistyczny dziennik wschodniopruski „Allensteiner Zeitung" w artykule p. t. „Ostpreussen und seine Möglichkeiten in den Randstaaten" wykazuje konieczność większego dopilnowania wpływów polityki niemieckiej w kierunku zjednania sobie państw nadbałtyckich, szczególnie Łotwy i Estonji. Narody te, zawdzięczające kulturę swą od szeregu wieków niemczyźnie, należy koniecznie zbliżyć za pośrednictwem Prus Wschodnich do Niemiec. Środkiem do tego być mogą poza różnemi względami natury politycznej i gospodarczej także stosunki religijne Niemiec i wymienionych krajów. Protestantyzm zagrożony obecnie przez ogólną bezwyznaniowość, a ze wschodu przez swiety rosyjskie, może się stać tęgim łącznikiem i zbliżyć powinien państwa nadbałtyckie za pośrednictwem Prus Wschodnich do protestanckich Niemiec. Polityka taka — zdaniem „Allensteiner Zeitung" — przyczynić się musi z czasem również do połączenia Prus Wschodnich z Rzeszą i zlikwidowania „korytarza".

Akcja pomocy dla Niemców łotewskich.

W roku bież. podjęta została na nowo wielka akcja pomocnicza dla ludności niemieckiej na Łotwie przez organizację „Deutsch — baltische Volksgemeinschaft". Dla podniesienia uświadomienia przynależności do organizacji i poparcia zagrożonej niemczyzny udziela związek biednej ludności niemieckiej w miesiącach zimowych żywności, bielizny, pomocy lekarskiej i porady prawnej. Na 42 tysiące Niemców, zamieszkałych w Rydze, z dobroczynnych usług związku korzystało dotąd 4130 osób. (ZAP)

Zwycięstwo de Valery

w wyborach parlamentarnych.

LONDYN (Pat). Według ostatnich wiadomości, wyniki wyborów irlandzkich przedstawiają się jak następuje: stronnictwo de Valery uzyskało dotychczas 44 mandaty, stronnictwo Cosgravea 26 mandatów, Centrum 4 mandaty. Mandaty innych stronnictw bez zmian.

DUBLIN (Pat). Wszyscy ministrowie rządu de Valery zostali wybrani ponownie. Według ostatnich danych o wyborach do parlamentu, wybrano 56 zwolenników de Valery, 35 Cosgrave'a 7 niezależnych, 6 członków partji pracy, 7 centrowców i jednego niezależnego labourzystę.

Targ o długi angielskie

Odpowiedzi do Londynu jeszcze nie wysłano.

WASZYNGTON (Pat). Przybył tu z Warmprings, siedziby Roosevelta jeden z jego doradców gospodarczych Moley, który odbył konferencję z sekretarzem stanu Stimsonem. Stimson oświadczył iż dotychczas nie wysłano do Anglji odpowiedzi na tę notę. Mimo to krążą pogłoski, że Stimson zredagował już odpowiedź, zaaprobowaną przez obu prezydentów, t. j. przez Roosevelta i Hoovera, którzy polecili wysłać ją do Londynu.

Koła polityczne uważają naogół że memorandum brytyjskie jest odrzuceniem propozycji uregulowania sprawy długów. Sen. Pittmen, demokrata, oświadczył, iż Anglicy skłonni są rozmawiać na tematy gospodarcze. Pragną oni — zaznaczył senator — byśmy zgodzili się na uprzednie zawieszenie długów wojennych, lecz kongres nigdy na to się nie zgodzi.

Koła te utrzymują, że memorandum brytyjskie jest częścią gry, w której bierze udział Roosevelt, ponieważ wymagają tego okoliczności. Zachowuje on jednak milczenie co do swoich planów.

Zapowiedź nowych ruchawek rewolucyjnych.

PARYŻ. (Pat). W ulotkach, rozrzucanych przez rewolucjonistów w Sewilli, a omawiających ostatnie ruchy rewolucyjne Hiszpanji, Konfederacja Pracy stwierdza, że nie wyrzeka się jeszcze swej działalności, rezerwując nadal swe siły do nowej walki, która rozpocznie się już wkrótce. Anarcho-syndykaliści zastosują wszystkie środki, jakiemi rozporządzają.

Zamknięcie fabryk samochodowych Forda.

WASZYNGTON. (Pat). Wielką sensację wywołała tu wiadomość z miejscowości Detroit, że zarząd zakładów Forda zamknął nagle na czas nieograniczony wszystkie oddziały swej fabryki samochodów, pozbawiając pracy 100 tysięcy robotników. Zatarg, który spowodował ten lokaut, powstał na tle porzucenia pracy przez robotników w oddziale podwozi, którzy przeciwstawiali się redukcji płac.

Plenarne posiedzenie Sejmu.

WARSZAWA. (Pat). Otwierając piątkowe posiedzenie plenarne Sejmu, marszałek Świtalski zawiadomił Izbę, że od ministra sprawiedliwości otrzymał pismo z wnioskiem oskarżyciela prywatnego Nowaczyńskiego o zezwolenie Sejmu na pociągnięcie do odpowiedzialności karno - sądowej posła Marjana Dąbrowskiego. Marszałek odesłał wniosek do komisji regulaminowej i nietykalności poselskiej.

Pos. **Podoski** referował projekt ustawy o wpisywaniu do ksiąg hipotecznych na rzecz skarbu państwa prawa własności nieruchomości państwowych, będących w zarządzie przedsiębiorstwa Polska Poczta, Telegraf i Telefon. Projekt przyjęto w 2 i 3 czytaniu.

Pos. **Pimonow** przedstawił sprawozdanie komisji robót publicznych o rządowym projekcie ustawy o kierowaniu robotami budowlanemi i sporządzaniu projektów tych robót na obszarze miasta Gdyni. Projekt przyjęto w 2 i 3 czytaniu.

W pierwszem czytaniu odesłano do komisji szereg projektów ustaw bez dyskusji.

Przy pierwszem czytaniu noweli do rozporządzenia Prezydenta o ubezpieczeniu pracowników umysłowych przemawiał pos. **Rozenberg** (Fr. Kom.), wypowiadając się przeciwko projektowi. Ponieważ, mimo kilkakrotnych upomnień ze strony przewodniczącego, mówca odbiegł od tematu, marszałek odebrał mu głos. Przy tym samym punkcie porządku dziennego przemawiał pos. **Reger** (PPS), oświadczając się przeciwko projektowi i twierdząc, że godzi on rzekomo w interesy pracowników umysłowych, zwłaszcza bezrobotnych. Projekt w pierwszem czytaniu odesłano do komisji ochrony pracy.

Po wyczerpaniu porządku dziennego marszałek Świtalski oświadczył, że konstytucja poleca Sejmowi załatwienie budżetu do dnia 15 lutego. Wobec tego proponuje marszałek rozpoczęcie debaty budżetowej dnia 3 lutego o godzinie 16 z tem, że obrady Sejmu będą się toczyły 4 lutego, poczem od 6 — 11. Dzień 12 lutego przeznacza marszałek na składanie poprawek do 3 stycznia. 13 luty byłby poświęcony na trzecie czytanie. Następne — do 15 lutego, muszą być przeznaczone na przygotowanie ustawy skarbowej i preliminarza budżetowego i odesłanie ich do Senatu.

Trzymając się ściśle planu, uchwalonego w roku ubiegłym przez Izbę, projektuje marszałek następujące kontyngenty czasu dla poszczególnych klubów: BBWR — 13 godzin 35 minut, Kl. Narodowy 5 g. 45 m., Str. Ludowe 4 g. 2 min., PPS 2 g. 41 min., Klub Ukraiński 1 godz. 59 min., Ch. D. 1 godz. 52 min., NPR. 1 godzina 12 min., Klub Żydowski 48 min., Klub Niemiecki 4 0min., frakcja komunistyczna 32 min., tyleż Klub Ukr. Soc. Rad., żydowskie stronnictwo ortodoksyjne „Agudas Izrael" 29 min., posłowie bez przynależności 9 min. Marszałek zaznaczył, że zgodnie z dotychczasową praktyką nie będzie uwzględniał odstępowania kontyngentów innym klubom.

Izba większością głosów przyjęła propozycje marszałka.

Następne posiedzenie 3 lutego o godzinie 16. Na porządku dziennym sprawozdanie komisji budżetowej o preliminarzu na rok 1933-34. Sprawozdawca generalny poseł Miedziński.

SYTUACJA FINANSOWA PAŃSTWA

w komisji budżetowej Sejmu.

WARSZAWA. (Pat). W dalszej dyskusji nad **budżetem** Ministerstwa Skarbu pierwszy przemawiał poseł **Czerniechowski** (BB) i podkreślił, że w sytuacji gospodarczej kraju daje się odczuć tendencja do pewnej stabilizacji. Potwierdza to wykaz wpływów z danin. W interesie wszystkich obywateli leży, aby ustawa o spłacie zaległości podatkowych nie była wykonywana formalistycznie i rygorystycznie, lecz życiowo. Nawiązując do zarzutu, jakoby przewidywano wprowadzenie nowych podatków, mówca podkreślił, że w budżecie żadnych nowych podatków niema. Podatek majątkowy nie jest nowy — opiera się on na dotychczasowej ustawie.

Po przerwie 15 min. zabrał głos p. minister skarbu Zawadzki.

UCHWALENIE BUDŻETU.

Po przemówieniu ministra Zawadzkiego zabrał głos referent **Hołyński**, który po szeregu wyjaśnień postawił wniosek: „Wobec przedłożenia Sejmowi przez NIK sprawozdań z dokonanej rewizji w BGK. komisja budżetowa wnosi: Wysoki Sejm uznaje wnioski Klubu Narodowego w tej sprawie za bezprzedmiotowe".

W głosowaniu przyjęto w drugiem czytaniu najpierw budżet Ministerstwa Skarbu z poprawkami referenta, następnie zaś powyższy wniosek.

Banda trucicieli murzynów w Anglji.

PARYŻ. (Pat). W miejscowości Loanda, stolicy prowincji Angoli, kolonji portugalskiej w Afryce zachodniej, władze policyjne prowadzące śledztwo w sprawie kilku tajemniczych morderstw, natrafiły na ślad bandy murzynów, liczącej około 50 członków, którzy w swej kryjówce przygotowywali truciznę celem zatrucia wody w Loandzie i okolicy. Murzyni mieli na sumieniu wiele morderstw popełnionych na białych i zamierzali za pomocą zatrutej wody zgładzić całą ludność białą, zamieszkałą w prowinjci Angoli.

Ś. p. Bronisław Siwik.

W tygodniu ubiegłym zmarł jeden z wychowawców społeczeństwa polskiego. Ś. p. Bronisław Siwik, oświatowiec, działacz społeczny, konspirator z P. P. S. zesłaniec do Rosji wreszcie, niestrudzony organizator spółdzielczości w Polsce niepodległej to jedna z tych postaci, przed któremi milkną nawet wrogowie polityczni.

Zamieszkawszy po ukończeniu studjów w Zagłębiu Dąbrowskiem prowadził tam pracę oświatową, która dała, że rok 1905 zastał w Polsce tysiące ludzi rozumiejących nadchodzące czasy i gotowych na ofiary dla sprawy niepodległości. W domu jego ogniskowała się cała konspiracja niepodległościowa, a chociaż powszechnie wiedziano o przynależności Siwika do P. P. S., to jednak szacunek jaki budził swą pracą w Zagłębiu sprawił że nie znalazło się denuncjatów. Aresztowany jednak w roku 1907 i zesłany do Rosji bierze udział w życiu Polonji Petersburskiej, redaguje tygodnik, daje schronienie emisarjuszom.

Polska niepodległa nie wyglądała jednak tak jak ją sobie widzieli niepodległościowcy. Oburzeniu na stosunki jakie zapanowały w kraju dał Siwik wyraz w książce p. t. „Na marginesie chwili", gdzie wiele gorzkich rzeczy o sejmowiczach i złodziejaszkach znalazło ujście. Ustąpił w końcu z partji i poświęcił się całkowicie pracy nad spółdzielczością i ubezpieczeniami socjalnemi.

Za trumną Zmarłego kroczyli działacze spółdzielczości i grono przyjaciół. Złożono wiele wieńców. W pogrzebie wziął udział p. premjer Prystor.

Prowokator G. P. U. w komisji „Pro Russia"

Szybką karjerę zrobił emigrant rosyjski Daubner. Oto niedawno otrzymał święcenia kapłańskie, a już wkrótce potem został sekretarzem osobistym ks. biskupa d'Herbigny, przewodniczącego komisji „Pro Russia", oraz człowiekiem zaufania komisji, mającym dostęp do wszelkich papierów i aktów.

Niespodziewanie ks. Daubner zaginął. Wszczęto śledztwo i okazało się że 1-o zginęło wiele ważnych aktów komisji. 2-o ks. Daubner uciekł z Rzymu do Berlina, gdzie wziął ślub cywilny z komunistką rosyjską. 3-o państwo młodzi wyjechali razem do Moskwy.

Teraz dopiero zaczęto oświetlać i rozumieć serję nieoczekiwanych i niewytłumaczonych aresztowań księży w Rosji, które miały miejsce ostatnio...

Ks. d'Herbigny został ciężko doświadczony. Górny idealizm, szlachetne uczucia niedość regulowane trzeźwem ujmowaniem rzeczywistości stają się często nieświadomą osłonadla akcji ludzi, mających cele i idee zupełnie inne. (n.)

Kronika telegraficzna.

— **Sowiecka ekspedycja ratunkowa** odnalazła zaginionych 8 członków załogi statku „Altatros", który w grudniu ub. r. zatonął koło wyspy białej na morzu Karskiem.

• **Zmarł w 101 roku życia** na Węgrzech Józef Hubert uczestnik powstania r. 1848

— **Pod zarzutem zdrady stanu** aresztowany został w Getyndze inspektor administracyjny tamtejszego uniwersytetu.

— **Posiedzenie jury nagrody literackiej** Min. W. R. i O. P. odbędzie się 29 bm.

— **Wielka afera handlu narkotykami** została wczoraj wykryta w Zurychu. Oskarżonych zostało 45 aptekarzy.

— **Dzień nieszczęść w Niemczech.** W Detmold, stolicy kraju związkowego Lippe, wybuchł w nocy olbrzymi pożar w miejscowym hotelu i strawił cały budynek. Ofiarą ognia padły trzy osoby. Wydobyto 12 ciężko rannych. W Altgen wyleciał w powietrze kocioł parowy miejscowych zakładów wodociągowych. W Gerstugen wóz motorowy kolei żelaznej wjechał na stojący na stacji pociąg osobowy. 10 osób rannych. Z Greiz donoszą o pęknięciu rury gazowej w piwnicy jednego z domów. Ofiarą wypadku padła cała rodzina, złożona z 4 osób. Gaz wdarł do mieszkania w ciągu nocy, trując na śmierć pogrążonych we śnie mieszkańców.

Notatki ze świata.

— **ATTACHES WOJSKOWI RZESZY** do stolic europejskich i Waszyngtonu zostali już mianowani. Warszawa otrzyma pułkownika Schindlera, który niebawem obejmie swoje stanowisko.

— **DO LANDWAROWA** na meeting sportowy wybiera się cała Polska. Tak np. „Kurjer Polski" organizuje wycieczkę zbiorową, w której koszta dwutygodniowego pobytu, przejazdu i wszelkich biletów wstępu oblicza się na 125 zł. Szczególnie wiele wróżą sobie po pierwszych w kraju zawodach w jachtingu na lodzie (sanie żaglowe), do czego jeziora Trockie nadają się przecie świetnie.

— **MOSTY I WIADUKTY NAD POMORZEM** obmyślają dla Niemców inżynierowie szwajcarscy, nota bene współpracownicy słynnego Coudenuhove - Kalergi. Po najrozmaitszych kombinacjach terytorjalnych jest to jednak widoczny postęp w zrozumieniu sytuacji: — przynajmniej ziemi nie tykają... Powodzenia w projektach... podobłocznych!

— **JURY PAŃSTWOWEJ NAGRODY LITERACKIEJ** (Min. W. R. i O. P.) zostało skompletowane. Wchodzą doń: Wł. Zawistowski, nacz. Wydz. Sztuki, Leopold Staff i Piotr Choynowski — jako delegaci Ministerstwa), Kaden Bandrowski od Zw. Zawod. Literatów, Kazimierz Wierzyński z ramienia Pen—klubu, St. Szpotański od Z. A. P.-u i W. Grubiński z Towarzystwa Literatów i Dziennikarzy.

Jako napoważniejsi kandydaci do nagrody są wymieniani Choromański („Zazdrość i medycyna"), Wołoszynowski („Rok 1863") i Dąbrowska („Noce i Dni").

— **KAZIMIERZ LECZYCKI** złożył dyrekcji teatru miejskiego w Krakowie swą nową sztukę p. t. „Książe".

— **HAUSNER SZYKUJE SIĘ DO NOWEGO LOTU** przez Atlantyk, a to na olbrzymim płatowcu firmy Bellanca tireraft Corp. który ma być czemś niezwykłem jeśli chodzi o loty dalekie. Płatowca dostarcza firma darmo dla celów reklamowych. Lot finansuje Polonja amerykańska. W razie powodzenia H. nie wyląduje w Warszawie, a tylko zrzuci adres Polonji amerykańskiej dla Warszawy i poleci dalej — choćby na Syberję — do wyczerpania benzyny.

— **UNIWERSYTET BIAŁORUSKI NA LITWIE** anonsuje „Ukraińska Niwa". Ma to być uniwersytet wędrowny(?), zorganizowany z inicjatywy emigrantów białoruskich. Wiadomość niesprawdzona.

— **SOWIETY O MICKIEWICZU** ogłoszą mają, jak donosi „Prawda" szereg świeżo odnalezionych materjałów, dotyczących pobytu Mickiewicza w Moskwie. Dokumenty te ukażą się wkrótce w „Literaturnom Nasledstwie".

— **WIĘCEJ NIŻ INDJAN** jest Polaków w Kanadzie jak stwierdza kanadyjskie biuro statystyczne. Indjan zaledwie 122,911 uchowało się. Polaków zaś jest obecnie w Kanadzie 145,510. Największe skupiska to Ontario (42.243) i Manitoba (40.243) zaś w romantycznym Yukonie tylko 12, a w Północno-Zachodnich terytorjach zaledwie 4. „Nasi zagranicą" praktycznieją szybko i wcale nie uważają odmrażania uszu za najmilszą rozrywkę. (mi).

Posiedzenie Wydziału Wykonawczego Wojewódzkiego Komitetu Pomocy Akademikom.

W dniu 26 stycznia bm. w małej sali konferencyjnej wileńskiego urzędu wojewódzkiego pod przewodnictwem p. wojewody, Zygmunta Beczkowicza odbyło się posiedzenie wydziału wykonawczego woj. kom. pomocy P. M. A.

W posiedzeniu oprócz p. wojewody wzięli udział: JE. ks. biskup Kazimierz Michalkiewicz, prezes Wacław Wyszyński, nacz. Konrad Jocz, prof. dr. Władysław Jakowicki, prof. dr. Kazimierz Pelczar, inż. Józef Lastowski, Władysław Babicki, Stanisław Ochocki, Jerzy Przyłuski.

Wśród szeregu spraw załatwionych przez wydział wykonawczy na czoło wysunęło się zapoznanie z wynikami dziesiątego „Tygodnia Akademika". Ze złożonego sprawozdania wynikało, że czysty dochód z „Tygodnia" na dz. 26 bm. wynosił okrągło 6.600 zł.

Poza tem wydział wykonawczy wobec rezygnacji ze stanowiska v-prezesa komitetu prof. Władysława Jakowickiego, dokonał na wakujące stanowisko obioru nowego v-prezesa w osobie p. prof. dr. Kazimierza Pelczara.

W dalszym ciągu wydział wykonawczy zaakceptował dokonanie w grudniu 1932 r. na mocy decyzji prezydjum komitetu wypłaty z kasy komitetu kwoty 2.000 zł. tytułem zapomogi dla Bratniej Pomocy P. M. A. U. S. B. oraz w związku z ponowną prośbą Br. Pom. wyasygnował tytułem takiejże zapomogi dalsze 2.000 zł.

Na zakończenie p. wojewoda Zygmunt Beczkowicz wobec swej nominacji na stanowisko posła Rzeczypospolitej w Rydze i mającego w niedługim czasie nastąpić opuszczenia Wilna, żegnał wydział wykonawczy, dziękując mu za współpracę na polu akcji pomocy młodzieży akademickiej, życząc komitetowi dalszej owocnej pracy.

Dziękując za kierowanie pracami komitetu p. naczelnik Konrad Jocz złożył p. wojewodzie w imieniu wydziału wykonawczego życzenia pomyślności na nowem, zaszczytnem stanowisku w Rydze.

Lornetujemy świat.

Niewidzialni.

Kolosy oceaniczne, zaopatrzone w najbardziej nowoczesne urządzenia, zapewniające im zupełne bezpieczeństwo, pływające luksusowe salony, wykładane kosztownem drzewem, z wijącemi się złoceniami, z palmami rosnącemi w pięknych wazonach; palarnie i salony do gier dla statecznych panów z brzuszkami, z portfelami obficie wypełnionemi; pokłady do spacerów w chwilach pięknej pogody, skąd można podziwiać zachody lub fosforyzacje fal morskich, wszystko, co umila podróżnikowi długą podróż z portów francuskich do Ameryki czy Indyj francuskich.

Na horyzoncie długa smuga dymu. Gdy się zbliża, podziwiasz wspaniały parowiec francuski, o pięciu kominach, ziejących czarną smołą dymu, majestatycznie prujący fale. Zazdrościsz może ludziom licznie wychylającym się za balustrady i kiwającym setkami rąk, chustek, kapeluszy. Smuga dymu ogarnęła cię, okryła, nim uciekłeś, wspaniały parowiec jest już daleko na horyzoncie.

A po paru godzinach S. O. S. Olbrzym francuski, chluba inżynierów i robotników, płonie jak pudełko zapałek. S. O. S.! Ratunku! Giniemy! — Pędzisz całą siła pary, gonisz ku płonącej trumnie. Spotykasz już tylko tlejący wrak, wyławiasz szalupę z oszalałymi pasażerami.

Jaka przyczyna? Skąd? Nie wiemy!....

— Śledztwo wyjaśni? — Śledztwo wyjaśnia. Kapitan zginął, kierownik maszynowy również. Długie badanie świadków, długie oglądanie szczątków. W końcu przyczyna się znajdzie: jakaś tam śrubka niedokręcona, jakiś tam majtek się zdrzemnął.

I rozsyła się do prasy wiadomości Drobiazd, wypadek, niedbalstwo... A wnet potem nowy rozpaczliwy sygnał płynie z innej części oceanu: S. O. S.! Ratunku! Giniemy!

* * *

I mimo woli, gdy czytamy o tych tajemniczych pożarach, a tych nagłych wybuchach, o niewytłumaczalnych utonięciach łodzi podwodnych — mimo woli rodzi się nam w duszy przerażenie. — Rodzą się koszmarne podejrzenia, że pod trójkolorową banderą, pod spokojem oświadczeń, pod pewnością obliczeń tai się KTOŚ INNY.

— Nie, nie — zapewnia rząd gorączkowo to nie sabotaż, to nie są żadni terroryści. To przypadek tylko, to niedbalstwo.

Lecz my, czytając wciąż o nowej katastrofie, o nowych ofiarach, o nowych stosach pływających, czujemy jakieś postacie, czujemy jakichś ludzi, którzy do tego dzieła zniszczenia przykładają ręce. Te regularne pożary, te regularne zatonięcia budzą w nas, — nawet w dalekiej Polsce — niepokój. — Tam ktoś jest, ktoś straszny, ktoś zły.

I czujemy już, jak niewidzialni, nieuchwytni myszkują gdzieś po pokładach, po portach, po stoczniach. Nieuchwytni, niewidzialni, czarni ludzie — wielcy tajemniczy niszczyciele. Kto oni, gdzie są? Może oto ten, rozmawiający z tym tam marynarzem palącym fajkę w brudnej spelunce portowej, może ten oto **nijaki, nie do poznania** człowiek jest tym, który przykłada rękę z płomieniem; może ten blady inżynier, ten, którego nikt nie zna, ten, który przybył do stoczni z czyjegoś tam polecenia, a który zniknął równie tajemniczo, może to ten inżynier wprowadził w swe obliczenia CYFRĘ ŚMIERCI. Może ten publicysta, ten minister, ten żebrak, ten oto szary przechodzeń, co idzie tam niepewnie i rozgląda się po ulicach. — Może to on.... może to ktoś z mych bliskich... może to ja, ja sam jestem tym czarnym niewidzialnym człowiekiem, jednym z czarnych, niewidzialnych, nieuchwytnych.

Groza zawisła nad Francją. Skąd klęska przychodzi? Jak ją zbadać, jak odwrócić?

* * *

— Nie sabotaż, nie terroryści — twierdzi przerażone ministerstwo.

A oni — Niewidzialni — już szukają, już przenikają, już są blisko. Czerwona iskra pełznie po suchej nitce lontu. Niewidzialny czeka. A tam, w górze gra orkiestra, snują się pary, słychać szepty, marzenia, czarowne nadzieje na przyszłość.

A czerwona iskra pełznie szybko po loncie. Już metr tylko, już pół metra, już...

W. Toll.

Akcja bojowa pod Bezdanami

26 września 1908 roku.

(Wł. Pobóg-Malinowski. Warszawa, Główna Księgarnia Wojskowa)

Kiedy się tamtędy jedzie, kiedy zwykły pociąg staje na swoje przepisowe kilka minut, a budynki stacyjne, przycupnięte najzwyklej pomiędzy lasem na prawo i lasem na lewo, przyjmują w swe wnętrze pasażerów, zdarza się że ten i ów wspomni. „To było tutaj, od tego się zaczęło". Co? Wojna niepodległości polskiej z przemocą rosyjską. Tu była sztabu generalnego pierwsza, przygotowana w najdrobniejszejszych szczegółach bitwa, tu był egzamin wojskowej subordynacji i sprawności, tu rozległ się trzask broni bojowców, nikłej garstki, przeciw armji żandarmów i potędze caratu. Nadeszła pora by to zdarzenie zostało dokładnie opowiedziane.

By wiadomem było każdemu, kto tę fantastyczną, a ściśle prawdziwą książkę przeczyta, czem ludzie stojący dziś na wysokich stanowiskach, ludzie którym zazdroszczą, czem okupili te obecne, wątpliwe zresztą rozkosze władzy.

Bezgraniczne poświęcenie tych ludzi, nienaruszona solidarność, wiara w wodza i w słuszność swoich czynów, ryzyko, nietylko życia, ale gotowość na śmierć haniebną, na męczarnie śledztw, wiedzieli doskonale co ich na każdym kroku czeka. Musieli mieć nerwy z żelaza towarzysze Piłsudskiego: Prystor, Helman, Lutze-Birk, Sławek i Arciszewski, Momentowicz i inni, a cóż dopiero towarzyszki: Paszkowska, Kozakiewiczówna, Ola Szczerbińska Prystorowa, Rodziewiczówna, Helmanowa. Ta zwarta grupa przeszła wspólnie lata konspiracji z wiszącemi zawsze nad głową wyrokami śmierci, przeszła, wiernie złączona, zawiłe meandry wojny z jej różnorodnemi orjentacjami i weszła do historji, i do normalnej pracy w powstałem Państwie. I dziś, gdy się ci ludzie spotykają na salonach z dyplomatami obcych Państw, czy często myślą widzowie ich towarzyskich reprezentacyj, jaką drogą arcytrudną, jakiem poświęceniem doszli do obecnych stanowisk?

Książka Wł. Pobóg-Malinowskiego słusznie to przypomni.

Trudno o bardziej sensacyjną i fantastyczną w swej kanwie powieść. Tę całą prawdę, fakty które się działy tuż koło Wilna, w Wilnie samem, z ludźmi których możemy jeszcze dziś oglądać, ten film ułożył zdolny i bogaty w fantazję autor, dramaturg, komedjopisarz zarazem. Czyta się, nie mogąc oderwać, od tych kart, naładowanych przygodami, o których śnić mogą wszyscy chłopcy w wieku czytania powieści rycersko-indyjsko-wojowniczych. Bo wszystkie te elementy znajdują się w tem zdarzeniu. Od drobiazgowych przygotowań i obmyślań sztabu generalnego P. P. S. w Kijowie, Warszawie i Wilnie, rozłożeniu akcji na osoby, rozplanowaniu miejsc schowania pieniędzy, do wykonania, ileż epizodów „feljetonowych", djabelskich przeszkód, małych, ale dotkliwych! Tu bryczka się wywraca, tu psiuczek szczeka niepotrzebnie, tam Lutze-Birk rozgniata sobie mauzerem flaszkę amonjaku pod kamizelką i z poparzonym bokiem idzie jednak, nie chcąc usunąć się od niebezpieczeństwa jakie mają przeżyć towarzysze. To wody niema w lampkach acetylenowych, a każdy taki drobiazg to zapora, to szarpnięcie nerwów i tak napiętych jak struny.

Lądem i wodą, lasami, drogami, Wilją i pociągiem spływają w cieniach nocy z 26 na 27 września konspiratorzy, umówieni grupami.

Najpierw Młynarski, Gorgol i Damasty, potem Gibalski, Bałaga, Arciszewski i Momentowicz z lasu się wynurzają, Prystor i Brajtenbach, czają się na sągach drzewa. Piłsudski, Helman, Lutze-Birk z materjałami wybuchowemi i lampkami. Wszyscy są uzbrojeni. W spokojnem napięciu oczekują pociągu, którym jadą Sławek, Świrski, Kobiałka i Fijałkowski, obserwujący eskortę wozu z pocztowemi i rządowemi pieniędzmi.

Pociąg zwalnia, staje na stacji, Gibalski i Bałaga rozbijają bombą okna i ściany wozu. Arciszewski wdziera się do wagonu kancelaryjnego, gdzie niebawem dopomagają mu w przeszukiwaniu kopert i worków z pieniędzmi Prystor, Gibalski, Momentowicz, Helman i Piłsudski, upewniwszy się, że na stacji i w pociągu wszystko jest „w porządku". Czyli że Młynarski trzyma na uwięzi (zapomocą groźby rewolweru) personel kolejowy Bezdan. Damasty ostrzeliwa stację, nie dopuszczając do niej okolicznej publiczności, a Lutze-Birk obezwładnia lokomotywę. Przewody telefoniczne i telegraficzne odrazu zostały przerwane. Bojowcy uspakają pasażerów i ludność że nie mają do nich pretensji, mówią wszyscy po rosyjsku lub po żydowsku, hasłem jest słowo „Komuna".

W parę minut po unieruchomieniu pociągu pasażerskiego idącego z Wilna do Petersburga, nadchodzi towarowy pociąg z przeciwnej strony. Brajtenbach, Kobiałka i Gorgol strzeliwszy dwa razy w powietrze, opanowują obsługę i prowadzą ją na stację do „aresztu". Wogóle straż, żandarmi, publiczność, nie stawia prawie wcale oporu i podlega się momentalnie. Nadchodzi pociąg z Wilna, muszą uchodzić, pracowali 45 minut w szalonym pośpiechu nie mogąc dokładnie znaleźć gdzie leżą największe sumy. W umówionym porządku wsiadają znów w lasy. Arciszewski błądzi długo i o mało nie ginie ze znużenia. Za nimi story żandarmów, depesze, śledzenie, kilku lekko rannych i jeden zabity żandarm. Pieniądze zakopane po lasach zabiera potem p. Ola Szczerbińska i podzieliwszy na części wywożą je zagranicę.

Wszystkoby się udało jak w bajce, żeby nie załamanie się Fijałkowskiego, który aresztowany w Wilnie z powodu „podejrzanego wyglądu", skatowany nieludzko, przyznał się do wszystkiego i wszystkich wsypał. On, I. Grabowski, Cz. Świrski, C. Kozakiewiczówna, Cz. Zakrzewski, stanęli przed sądem wojennym. Kary śmierci zamieniono im na dożywotnią katorgę, z której ich uwolnił dopiero upadek caratu. Dziewięcioletnim pobytem na Syberji zapłacili za udział w sprawie bezdańskiej.

Książka p. Malinowskiego pisana żywo i jasno, z fotografjami uczestników akcji, z dwoma mapami terenowemi, ma jeden brak: krótkich, w przypiskach, danych biograficznych o uczestnikach całego zdarzenia. Czytelnik mniej obznajomiony z działającemi osobami, a raczej z ich pochodzeniem i kolejami życia, pragnąłby wiedzieć czem, z jakiej miejscowości i sfery byli ci bohaterowie, walczący w najtrudniejszych warunkach najmniej mających poezji i blasku rycerskości, a przeciwnie, zewnętrznie noszących przykre cechy bandytyzmu.

Dodać należy że w owym czasie, mimo, że narazie nie mówiono o udziale Polaków w akcji bezdańskiej, mimo że poważni ludzie oburzali się na „bandytów" wszystko co było u nas młode i zaczynało wrzeć pragnieniem wolności, słuchało z zapartym oddechem tych głosów walki i buntu.

Hel. Romer.

WIEŚCI I OBRAZKI Z KRAJU

Burze śnieżne nad Wileńszczyzną.

W dniu 27 bm. na linji kolejowej Warszawa — Grodno — Wilno szalała silna zamięć śnieżna. Na torach kolejowych utworzyły się wielkie zaspy śnieżne, wobec czego na zagrożone linje wysłano brygady robotnicze i pługi odśnieżne.

Pociąg pospieszny Nr. 707 w dniu wczorajszym przybył do Wilna z opóźnieniem 2 godz. 10 min.

Warunki atmosferyczne, które w znacznym stopniu nie sprzyjały normalnemu kursowaniu pociągów zaskoczyły inne pociągi na sąsiednich linjach kolejowych.

Pozatem wczoraj nad powiatem wileńsko trockim i oszmiańskim oraz święciańskim przeszła silna zamięć śnieżna z wielkiemi opadami. Śnieg pozasypywał drogi. Silny wicher pozrywał w szeregu miejscowościach druty telefoniczne i telegraficzne oraz powywracał parkany i drzewa przydrożne.

Linje tel. po pewnym czasie zostały naprawione.

Wskutek zamieci śnieżnych nie przybył też wczoraj do Wilna z Warszawy samolot pasażerski.

Tajemnica kainowej zbrodni.

Nieszczęśliwy zbieg okoliczności czy rozmyślne zabójstwo?

Władze śledcze prowadzą obecnie dochodzenie w sprawie zagadkowego zabójstwa mieszkańca wsi Krulisięta gminy ostrowskiej, Mikołaja Sikiery.

O zabójstwo Sikiery podejrzany jest jego brat Stanisław, który w nocy z dnia 24 na 25 bm. z obciętego karabina rosyjskiego strzelił przez drzwi do dobijającego się do jego mieszkania brata Mikołaja. Kula trafiła Mikołaja w serce powodując natychmiastową śmierć.

Stanisława Sikierę aresztowano. Podczas badania zeznał on, iż późno w nocy został nagle obudzony dobijaniem się do drzwi i okien domu.

Przestraszony porwał za karabin sądząc, iż do domu usiłują wedrzeć się rabusie. Gdy na wezwanie kto się dobija nie otrzymał odpowiedzi, strzelił zabijając brata, był wówczas w stanie nietrzeźwym.

Sąsiedzi i świadkowie oświadczyli, iż bracia żyli między sobą w jaknajlepszej zgodzie i dla tego wydaje się być rzeczą nieprawdopodobną, by Stanisław miał zamordować Mikołaja, zwłaszcza gdy wszystko potwierdza, że nie mieli między sobą żadnych zatargów.

Dusza człowieka jest jednak wielką tajemnicą... Nie ulega wątpliwości, że dalsze dochodzenie wyjaśni ponurą sprawę. (e)

Kradzież drzewa na oczach związanych leśniczych.

W ubiegły poniedziałek w lasach prywatnych Zygmunta Lisowskiego właściciela majątku Lisień położonego na terenie gminy zaleskiej zanotowano niezwykły wypadek.

Do lasu wdarło się kilkunastu włościan, którzy zaczęli rąbać budulcowe sosny. Dwóch leśniczych Marjan Kozłowski i Tadeusz Tereczko, którzy wezwali włościan do zaprzestania niszczenia drzewostanu obalono i związano, poczem dalej zaczęto drzewo rąbać.

Po trzechgodzinnej „gospodarce" włościanie opuścili las.

O wypadku zameldowano policji, która w wyniku przeprowadzonego dochodzenia aresztowała 11 włościan. (e)

Zlikwidowanie szajki złodziei kolejowych.

Od pewnego czasu na linji kolejowej Warszawa — Grodno zauważono częste kradzieże w pociągach. Podróżnym ginęły rzeczy i płaszcze. Ofiarami padło wiele osób m. in. i z Wilna.

Przeprowadzone dochodzenie policyjne wykazało, iż wszystkie kradzieże są dziełem jednych i tych samych rąk.

Przeprowadzone wywiady oraz obserwacja podróżnych doprowadziła w tych dniach do zlikwidowania całej szajki. Aresztowano 5 osób, u których znaleziono szereg rzeczy pochodzących z kradzieży.

Złodziejaszków osadzono w więzieniu do dyspozycji władz sądowo — śledczych. (e)

Dukszty.

PODWÓJNA UROCZYSTOŚĆ.

Monotonje i ospałość tut. życia przerywają od czasu do czasu przedstawienia i uroczystości. Imprezy te wnoszą pewien ruch i ożywienie, czynniki bardzo niezbędne w tym dość ciężkich czasach.

W dniu 22 stycznia rb. sala tut. Ogniska Kolejowego była wypełniona po brzegi. Odbyła się podwójna uroczystość: zostały odgrane „Jasełka", oraz urządzono akademję w związku z 70 rocznicą powstania styczniowego.

Jeśli chodzi o „Jasełka" — to uderzały widza pięknie wykonane deokracje i kostjumy; role opanowane i wykonane „misternie". W przedstawieniu wzięło udział około 30 dzieci ze szkoły powszechnej w Duksztach. „Jasełka" wyreżyserowała i wystawiła prawie o własnych siłach p. L. Narodowska. Na zakończenie części pierwszej wieczoru dziatwa odtańczyła „Krakowiaka". Poszczególne figury „Krakowiaka" zostały obmyślane podług własnej kompozycji p. Narodowskiej. „Krakowiak" wypadł oryginalnie i pięknie.

Po odegraniu „Jasełek" — akademja. Akademję zagaił p. Forkiewicz. — Odczyt „O znaczeniu powstania styczniowego dla narodu polskiego" wygłosiła p. B. Orłowska. Strzelcy odegrali obrazek sceniczny z czasów powstania styczniowego p. t. „Dziadus", oraz zainscenizowano pieśń „Na wojenkę" przy współudziale żołnierzy KOP-u. Chór Strzelecki odśpiewał kilka pieśni partjotycznych. Dodatkiem do programu akademji był krótki, wygłoszony z uczuciem odczyt p. Bole pt. „Wychodźtwo polskie". Kierownictwo akademji spoczywało w ręku p. Forkiewicza i p. Wepsięcia, komendanta tut. Oddz. Strzelca.

Po akademji odbyła się zabawa taneczna.

B. Ow.

Z pogranicza.

KATASTROFA PASAŻERSKIEGO SAMOLOTU SOWIECKIEGO.

Z Dzisny donoszą, iż onegdaj wskutek gwałtownej burzy śnieżnej nastąpiła katastrofa samolotu sowieckiego odbywającego loty na linji Moskwa — Kowno — Berlin. Samolot wpadł w wir silnego wiatru i pod naporem wichru zmuszony był lądować na polach koło m. Wołynca oddalonego o kilka klm. od granicy polskiej. Spadając samolot zarył się głęboko do śniegu. 3 osoby odniosły dotkliwe pokaleczenia.

Aresztowanie znachorów.

Na skutek skarg mieszkańców wsi: Łabucie, Krzezińce i Postawskie gm. janowskiej zatrzymano Aleksandra Jasinowicza i Kazimierę Dobrecką pod zarzutem uprawiania niedozwolonych praktyk lekarskich i zabiegów akuszeryjnych. Jak ustalono nie mieli oni żadnego pojęcia o medycynie, a od kilku tygodni leczyli chorych. Leczyliby i dłużej, gdyby nie wypadki pogorszenia się zdrowia pacjentów i wysokie ceny za porady lekarskie. (e)

Choroby na Wileńszczyźnie.

W tygodniu od 15 do 21 stycznia zanotowano w województwie wileńskiem 6 zachorowań na dur brzuszny (w tem jeden zakończony zgonem), 14 na dur plamisty, 11 wypadków płonicy (jeden zakończony zgonem), 5 błonicy, 9 odry, 2 róży (jeden śmiertelny), 12 gruźlicy otwartej (9 śmiertelnych), 21 jaglicy, 18 wypadków ospy wietrznej, grypy i świnki, oraz 3 wypadki pokąsania przez wściekłe zwierzęta. W mieście Wilnie wydarzyły się w tym okresie 3 wypadki duru brzusznego i 1 duru plamistego.

Pamiętaj o bezrobotnym!

ESTETYKA OTOCZENIA
odczyt p. Czesława Wierusz-Kowalskiego.

Referat wygłoszony przez p. Wierusz-Kowalskiego w ZPOK w ubiegły czwartek, poruszał ogólne zagadnienia sztuki i jej definicje i był jak gdyby obszernym wstępem do właściwego odczytu „Estetyka otoczenia".

Według definicji Renouvier'a „Wielkiem dziełem sztuki może być to co najbardziej odbiega od prawdy i ma najmniejsze zastosowanie w życiu praktycznem". Wielcy artyści odrodzenia twierdzili, że sztuka musi czerpać z natury. Te napozór tak krańcowo sprzeczne teorje o istocie sztuki, dadzą się zdaniem prelegenta pogodzić, gdyż artysta czerpiąc z natury zewnętrzną formę nie kopjuje natury lecz przetwarza ją swoją indywidualnością i tworzy dzieło nie troszcząc się o jego praktyczne zastosowanie w życiu, ponieważ cele i zadania sztuki są wyłącznie duchowe.

Określenie przez Szopenhauera sztuki jako pewnego rodzaju gry, zabawy emocjonalnej, jest niezupełnie ścisłe, ponieważ sztuka zadaje pewne prace myślowe. Pomiędzy sztuką a miłością istnieje korelacja, miłość jest podnietą tak dla artysty jak i dla tych, którzy mają sztukę odczuwać. Kant twierdzi, że poczucie piękna jest bardziej bezinteresowne niż poczucie dobra.

Przerost techniki poniekąd szkodzi sztuce, jak również zbyt ściśle mózgowo-naukowa analiza, gdyż podejście do sztuki musi być wyłącznie uczuciowe. W prawdziwie wielkiem dziele sztuki jest poza techniką jakaś wartość, która jest wytworem czegoś podświadomego i to stanowi indywidualność danego artysty. Od początku istnienia, aż do dnia dzisiejszego sztuka się powtarza i jedynie talent artysty, przez te wartości podświadome, przetwarza jego dzieło w coś oryginalnego i indywidualnego. Niestety statystyka stwierdza że muzea i wystawy sztuki cieszą się w Polsce najsłabszą frekwencją, co jest wyrazem słabego wyczucia i potrzeby sztuki w naszem społeczeństwie. Prelegent nie zapatruje się jednak na to zbyt pesymistycznie, gdyż ma nadzieję, że z końcem kryzysu, gdy się ciężkie warunki materjalne zmienią, równolegle z dobrobytem wzrosną potrzeby i zainteresowanie sztuką.

Z. K.

Sprostowanie

We wczorajszej notatce o działalności Komitetu Opieki nad Wsią Wil. wkradła się pomyłka, gdyż sprawozdanie kasowe obejmowało czas od powstania Komitetu aż do końca roku budżetowego 1932 tj. od 1 stycznia 1931 do 31 marca 1932.

Zamknięcie kasowe podpisane zostało przez skarbnika Komitetu mjr. Lankau i przew. Komisji Rew. p. A. Piłsudskiego.

Potajemna fabryka... soli.

Onegdaj pierwszy komisarjat policji został zaalarmowany wiadomością o wybuchu pożaru w sklepie Isera Bakszańskiego w domu przy ulicy Szpitalnej 18.

Na miejsce pożaru zawezwano straż ogniową oraz wydelegowano posterunkowego Zygmunta Czechowicza, celem przeprowadzenia dochodzenia i ustalenia powodów pożaru.

Pożar został szybko ugaszony. Ustalono, że powstał on wskutek wadliwego urządzenia piecyka. Chcąc jednak zbadać czy pożar nie przerzucił się również do piwnicy mieszczącej się pod sklepem Bakszańskiego post. Czechowicz zażądał otwarcia piwnicy. Piwnicę otwarto i oto oczom posterunkowego przedstawił się nieoczekiwany widok. Piwnica zawalona była skrzyniami zawierającemi jakiś proszek o krystalicznym blasku. — Czechowicz oniemiał, sądził bowiem że natrafił na zakonspirowany skład sacharyny.

Przybliższem obejrzeniu okazało się jednak, iż nie była to sacharyna lecz sól. Przeprowadzone dochodzenie wykazało, iż w piwnicy mieściła się potajemna fabryka falsyfikatu soli. Produkowano ją przez dodawanie rozmaitych falsyfikatów i trochę prawdziwej soli. W toku dalszego dochodzenia ustalono, iż fabryczka należało do niejakiego Symchy Harynowa, który wynajmując piwnicę oświadczył właścicielowi domu, że będzie prowadził w niej fabryczkę atramentu.

Lokal w którym mieściła się nielegalna fabryka soli opieczętowano.

Marynow zbiegł. (e).

Dziwolągi w przyrodzie.



W parku w Siemianowicach pod Katowicami znajduje się niezwykły okaz przyrody czy też sztuki. Rosną tam mianowicie dwa drzewa, zrośnięte ze sobą gałęziami.

Co nie przejdzie u młodzieży?

„Czwartki akademickie" w „Ognisku" mają swą piękną tradycję. Występy artystyczne, chóralne, muzyczne, poetyckie, humor akademicki popularnej „Żywej Gazetki" wreszcie dyskusje na tematy artystyczne i społeczne napełniały 3 sale „Ogniska" młodzieżą.

Po chwilowej „stagnacji" odzyskały one całkowitą swą świetność gdy w „Ognisku gospodarowali „demliniszczycy". Mięcej nawet: może silniej niż kiedy ogniskowały myśl akademicką, był terenem tak rozrywki wysokowartościowej — artystycznie, jak dyskusji — intelektualnie. W obecnej kadencji widzimy staranie aby tradycja ta nie upadła. Czwartki odbywają się regularnie, a na temat dyskusyj wybiera się kwestje aktualne i frapujące. Czemu jednak na „czwartkach" coraz puściej?

Ostatni czwartek miał sklarować pogląd na stosunek starszego społeczeństwa do młodzieży i motywy akcji „starych" wśród „młodych". Mniejsza o tytuł czwartku — bo i tak nie o to chodziło. Czwartek miał przerodzić się w taki mały „wiecyk" protestacyjny przeciw nowej ustawie o szkolnictwie wyższem. Niestety... zamało było obecnych (niepełna jedna sala) — potrzebna „atmosfera" nie wytworzyła się. To też zaszło na repetycję argumentów wyjadaczy, których się ogląda ex catedra na każdem zebraniu. Zabawne było jak ci ludzie, zwykli krzyczeć do tłumu, mówili z konieczności głosem normalnym rzeczy obliczone na krzyk, brawa, śpiewanie „nie rzucim". Wrażenie jak w zwolnionym filmie.

Słuchało się tedy o „zamachu na rzecz, która jest własnością kogo innego„ o „niebezpiecznych eksperymentach" o nauce też coś bardzo mało i blado i bezradnie. „Rumieńców życia" dodał pewien zbyt popularny wyjadacz wiecowy przypominając, że swego czasu żacy krakowscy reagowali exodusem z uczelni. „Ustawa może być przejdzie w Sejmie — wołał, ale nie przejdzie u młodzieży! — wyjdziemy z uczelni!". Ruchliwemu ideologowi przypomniano w odpowiedzi, że „Słomy pamiętają jeszcze" jakto zakładał on „Myśl Mocarstwową", jak w nadziei posady, narzucał się z ideologją „trzymania za mordę"... Powiedziano też, że można zrozumieć łazikowanie i wychodzenie z uniwersytetu w ustach człowieka o hrabiowskiem nazwisku, ale młodzież jest niezamożna i zmienny jak kobieta ideolog jej nie nabierze. Wyrazicielem tej właśnie młodzieży stał się jakiś kolega który w nieudolnej i budzącej wesołość swym „regjonalizmem" formie powiedział tak „na zdrowy rozum", że trzeba nie szlać się, a „przysiąść fałdów" i że niesłychane rozbrykanie para ostatnich lat winno być ukrócone dla spokoju tych, którzy chcą się uczyć. Kolega ten dostał najwięcej braw od skąpego zresztą audytorjum, które wysłuchawszy jeszcze trochę osobistych wycieczek rozeszło się do domów wcale nie pod wrażeniem konieczności jakichś nowych „heroicznych" wyczynów. Byle demagogja dziś już tak łatwo u młodzieży nie przejdzie. „Chcąc" trzeba robić „na zamówienie" — inspirować, aranżować, postarać się...

I to coraz gorzej....

J.

— o —

Litwini kupują nieruchomości.

Jak nam komunikują Tymczasowy Komitet Litewski nabył ostatnio w Wilnie dwie duże kamienice w śródmieściu, za sumę 25 tys. dolarów. Ponadto w powiecie święciańskim organizacje lit. zakupiły 3 folwarki i majątek ziemski za sumę 140 tys. złotych. Folwarki te zostaną roparcelowane dla kolonistów litewskich. Poza tem w powiecie wileńsko-trockim Litwini zamierzają nabyć dwa majątki ziemskie, w których latem mają urządzić kolonje wypoczynkowe dla młodzieży szkolnej i akademików narodowości litewskiej.

Akcja pomocy bezrobotnym.

Bezpłatna kuchnia dla bezrobotnych.

Wojewódzki Komitet do Spraw Bezrobocia, śpiesząc w obecnym najcięższym okresie mrozów z doraźną pomocą głodnym bezrobotnym, powziął projekt uruchomienia z dniem 1 lutego br. bezpłatnej kuchni dla 800 bezrobotnych fizycznych. Punkty rozdawnicze obiadów będą rozmieszczone w kilku dzielnicach miasta. Komisja kwalifikacyjna Wojewódzkiego Komitetu wezwała już na dzień 30 i 31 stycznia zakwalifikowanych na te obiady bezrobotnych w celu wydania im bloczków obiadowych.

Ciepłe ubranka dla dzieci bezrobotnych.

Komisja odzieżowa Wojew. Komitetu do Spraw Bezrobocia wydaje w bieżącym tygodniu odzież tylko dla dzieci w wieku szkolnym. Bony na wszelkiego rodzaju ciepłe ubranka i obuwie otrzymało 50 dzieci. W liczbie tej są także dzieci szkół żydowskich. Rozdawnictwo odzieży dla dorosłych i dzieci w wieku przedszkolnym będzie kontynuowane od 10 lutego br.

SPORT.

WILNO NA STARCIE MISTRZOSTW HOKEJOWYCH POLSKI.

Mistrzostwa hokejowe Polski odbędą się w Krynicy w dniach 1—7 lutego. Turniej odbędzie się w 2 grupach, przyczem dwie pierwsze drużyny wchodzą do półfinałów.

Grupa I — składa się z następujących drużyn: 1) Warszawa, 2) zwycięzca Poznań — Śląsk, i 3) zwycięzca Toruń — Łódź.

Grupa II — 1) AZS. Warszawa, 2) Lwów, 3) Wilno i 4) Kraków.

Terminarz Wilna w rozgrywkach jest następujący: 1 lutego Wilno — Kraków, 2 lutego Wilno — AZS. Warszawa i 3 lutego Wilno — Lwów. W grupach sumuje się ilość punktów i na tej podstawie ustala się kolejność drużyn.

W dniu 5 lutego odbędą się półfinały: zwycięzca I grupy gra z drugą drużyną II grupy a zwycięzca II grupy spotyka się z drugą drużyną I grupy.

W dniu 6 lutego zwycięzcy półfinałów rozgrywają mecze o I i II miejsce, pokonani zaś o III i IV. Dzień 4 lutego przeznaczony jest na przerwę.

Na podstawie dotychczasowych wyników w rozgrywkach okręgowych możemy sądzić, iż kluby: Legja z Warszawy, Pogoń ze Lwowa i Ogniska z Wilna wezmą udział w turnieju w Krynicy. Ognisko znajduje się obecnie w dobrej formie o czem świadczą jego zwycięstwa w Łodzi i na Śląsku.

W Wilnie nasz mistrz nie posiada konkurentów, ostatni mecz z P. K. S-em Ognisko wygrało valcovedem 3:0, gdyż jego przeciwnik nie stawił się. Ognisko II odniosło miażdżące zwycięstwo nad Żaksem w stosunku 13:0.

W rozgrywkach mistrzowskich Ognisko gra z AZS., Pogonią i prawdopodobnie z Cracovią. Los nie był dla wilnian zbyt łaskawy gdyż przeznaczył nam na przeciwników dwie najsilniejsze drużyny hokejowe: AZS. i Pogoń. A jednak nie tracimy nadziei, iż nasz mistrz przedostanie się do półfinałów. Technicznie wilnianie stoją na dobrym poziomie a przy dużej ambicji i rozsądnej taktyce mogą znaleźć się w liczbie czterech najlepszych zespołów Polski. wpj.

ZAKOŃCZENIE 12-TODNIOWEGO KURSU NARCIARSKIEGO ZW. STRZELECKIEGO.

W dniu 25 I. b. r. o godzinie 18-ej odbyło się w sali konferencyjnej Okr. Ośrodka W. F. walne zebranie na którem dokonano wyborów nowego zarządu oraz złożono sprawozdanie za rok 1932.

Do zarządu zostali wybrani:

PP. ppłk. Wenda — prezes, Kudukis — I wiceprezes, Niecie̜cki J. II wiseprezes, Młodkin — skarbnik, Malec — sekretarz, pp. Konarzewski, Wartel, Gwozdowski, Brun, Grygiel i Abramowicz — członkowie.

Wydział sportowy objął p. Kudukis, a wydział sędziowski — Niecieçki.

Do komisji rewizyjnej wybrano pp. kpt. Płaszyńskiego, por. Kobylińskiego i p. Pilczewskiego.

Sprawozdanie na rok 1932 wypadło dość dobrze, mimo niesprzyjających warunków atmosferycznych i finansowych.

WALNE ZEBRANIE WIL. OKR. ZW. LEKKIEJ ATLETYKI.

W dniu 26 bm. w obecności komisji: p. płk. Frydrych, kierownik okręgowego urzędu WF i PW. mjr. Kurcza kier. wyszkolenia narciarskiego kursu, kpt. Ostrowskiego kom. okr. ośrodka WF. w Wilnie odbyło się zakonczenie kursu narciarskiego związku strzeleckiego.

Egzamin wypadł dobrze gdyż wszyscy uczestnicy kursu w ilości 56-ciu otrzymali tytuł samodzielnych narciarzy.

Na zakończenie kursu odbył się bieg 12 klm. na POS i odznakę PZN.

Do biegu na POS startowało 21 uczestników kursu, z których 17 osiągnęło wynik dobry, siedmiu zaś startowało na odznakę PZN.

Na pożegnanie kursu p. płk. Frydrych wręczył uczestnikom świadectwa z ukończenia kursu życząc owocnej pracy w krzewieniu sportu narciarskiego.

POLSKI ZWIĄZEK LAWN-TENNISOWY KOMUNIKUJE

że oficjalnego meczu tenisowego Polska — Szwecja, projektowanego na koniec b. m. nie będzie ze względu na chorobę czołowych graczy szwedzkich. Jędrzejowską, telegraficznie zaproszoną na mistrzostwa Niemiec, nie mogła wyjechać ze względu na spóźnione zawiadomienie.

POLSKA REPREZENTACJA NARCIARSKA NA IGRZYSKA „MAKABI".

Po eliminacyjnych zawodach narciarskich na Hali Gąsienicowej ustalony został skład drużyny reprezentacyjnej Związku „Makkabi" w Polsce, na Igrzyska Zimowe w Zakopanem. Skład reprezentacji jest następujący.

Bieg 18 km: Mückenbrunn, Warenhaupt, Kalfuss, Scharfer, Schifelldrün, Blau, Weiss, „Erdmann" (Makkabi—Zakopane), Kannengieser, Prey, Silbor (Makkabi — Nowy Targ), Robinsohn (Bielsko Dattner (Żywiec).

Bieg 8 km. pań: Schwarzbardówna, Oberländerówna, Strachlówna, (Zakopane Reibscheidówna (Nowy-Targ), Schönfeldówna, Mandelbaumówna (Kraków), Schneiderowa, Weissówna (Bielsko), Enkerówna (Krynica), Fränklówna (Żywiec).

Slalom i zjazd: Scharfer, Blau J., Mückenbrunn, Oberlaänder, Strahl, Blau E. (Zakopane), Presser, Neumann, Feiler, Breitbard, Buchner (Bielsko), Katz, Schönfeld, Landmann, Dattner, Ehrlich, dr. Schinagel (Kraków).

Sztafeta 5 × 10 km.: Mückenbrunn, Warenhaupt, Oberländer, Scharfer, Schifeldrün, „Erdmann", Blau I i II, Kalfuss, Weiss, Strahl (Zakopane), Dattner (Żywiec), Kannengieser, Frey, Silber (Nowy Targ), Wiener, Robinsohn (Bielsko), Katz, Landmann, Schönfeld (Kraków).

Sztafeta 3 × 5 km. pań: Schwarzbardówna, Oberlenderówna, Strahlówna (Zakopane), Fränklówna (Żywiec), Schneiderowa, Weissówna (Bielsko) Schönfeldówna, Mandelbaumówna (Kraków), Enkerówna (Krynica), Reibscheidówna (Nowy-Targ).

Bieg 12 km. seniorów: B. Feiler, inż. Immergluck, dr. Schneider (Bielsko), Czaj, Goldhuber (Zakopane), Lermer, dr. Spira, dr. Landau, dr. Schinagel (Kraków).

Wymienieni powyżej zawodnicy i zawodniczki wezmą udział w narciarskim obozie treningowym w Zakopanem.

Zwycięzca w raidzie gwiazdzistym



Na zdjęciu naszem widzimy p. Lavalette (Francja) zwycięzcę w raidzie samochodowym do Monte Carlo, którego trasa, jak wiadomo, prowadziła przez Polskę od strony północy z Tallina i od strony wschodniej z Bukaresztu. P. Lavalette jechał na samochodzie marki Pugeot.

TEATR I MUZYKA

— **Teatr Wielki na Pohulance.** Dziś w sobotę 28 stycznia po raz 4-ty ciekawa i aktualna komedja Deval'a „Mademoiselle" która prócz niepospolitego humoru żywej akcji, posiada niepospolite problemy tkwiące głęboko w psychice współczesnych społeczeństw. Świetna gra zespołu na czele z Jadwigą Zmijewską w roli tytułowej, w otoczeniu L. Niedźwieckiej, I. Jasińskiej, S. Grolickiego i W. Neubelta — tworzy doskonałe widowisko.

— **Niedzielna popołudniówka.** W niedzielę dnia 29 stycznia o godz. 4 po poł. dramat historyczny A. Tołstoja „Car Iwan Groźny".

— **„Książę Józef Poniatowski".** Najbliższą premjerą Teatru Wielkiego będzie sztuka historyczna D-ra Józefa Pollaka „Książę Józef Poniatowski".

— **Teatr muzyczny „Lutnia".** Dziś w sobotę w dalszym ciągu efektowna operetka Fall'a „Róże z Florydy", odznaczająca się piękną muzyką oraz interesującą treścią. W roli głównej Janina Kulczycka w otoczeniu najwybitniejszych sił artystycznych. Ceny normalne. Zniżki ważne.

— **„Fijołek z Montmartre" jako popołudniówka w „Lutni".** Jutro w niedzielę ukaże się na przedstawieniu popołudniowem po cenach zniżonych melodyjna i ogólnie lubiana operetka Kalmana „Fijołek z Montmartre" w obsadzie premjerowej z J. Kulczycką w roli tytułowej. Początek o godz. 4 po poł.

— **Jubilejusz M. Kochanowskiego w „Lutni".** Znany i zasłużony kapelmistrz Mieczysław Kochanowski obchodzi 7 lutego jubileusz 30-letniej pracy teatralnej. Pod batutą Jubilata ujrzymy wartościowy utwór Lehara „Carewicz" w nowem opracowaniu reżyserskiem M. Tatrzańskiego. Bilety już są do nabycia w kasie teatru „Lutnia".

— **Zniżki biletowe w „Lutni".** Administracja teatru „Lutnia" wydaje w dalszym ciągu zniżki biletowe organizacjom, urzędom i stowarzyszeniom po uprzedniem złożeniu imiennej listy osób, życzących korzystać z ulg biletowych. Informacje udzielane są telefonicznie 2-24 od 10—2 pp.

RADJO

SOBOTA, dnia 28 stycznia 1933 r.

11.40. Przegląd prasy. Kom. meteor. Czas. 12.10: Muzyka z płyt. 13.10: Kom. meteor. 13.15: Poranek szkolny. 14.00: Audycja żołniersko — strzelecka. 14.40: Program dzienny. 14.45: Najulubieńsze arje operowe (płyty). 15.15: Giełda rolnicza. 15.25: Wiadomości wojskowe. 15.35: Słuchowisko dla dzieci. 16.00: Nowe płyty. 16.25: „Wilcze kły radjowe". 16.40: „Tereny narciarskie Huculszczyzny" — odczyt. 17.00: Audycja dla chorych. 17.30: Komunikaty. 17.40: „Co przyniosła nam rocznica Wyspiańskiego" — odczyt. 17.55: Program na niedzielę. 18.00: Muzyka lekka. Wiad. bieżące. D. c. muzyki lekkiej. 18.40. Tygodnik litewski. 18.55: Rozmaitości. 19.00: Codz. odc. pow. 19.10: Rozmaitości. 19.15: Recytacje utworów Jerzego Lieberta. 19.30: „Na widnokręgu". 19.45: Prasowy dz. radj. 20.00: Godzina życzeń (płyty). Wiad. sport. Dod. do pras. dz. rajd. Koncert. 22.05: Koncert chopinowski. 22.40: „Mój pierwszy film" — wygł. H. Buczyńska. 22.55: Kom. meteor. 23.00: Muzyka taneczna.

Scenarjusze sądowe.

Tatuś na piecu.

Wincenty Symonowicz, mieszkaniec jednej z wsi najbliższych dochował się synka, że drugiego takiego nawet z zapałką po wsi nie znajdziesz.

Ojciec wdowiec, a syn kawaler, choć ma już 32 lata i na imię Klemens. Mieszkają więc razem, w jednoizbowej chałupie, bez żadnej baby, coby koło nich porządek chciała zrobić.

Zbyt długie przestawanie z jedną osobą jest zabójcze dla tak zwanej harmonji wewnętrznej. Spróbujcie tak poobcować z jedną żoną przez dziesięć lat! spróbujcie tak pomieszkać z jednym kolegą przez dziesięć miesięcy razem!

Poznacie wszystkie swoje wady, a czas płaszczem niepamięci pokryje t. zw. (niegdyś doświadczone) dobre pierwsze wrażenie, które was naprowadziło na wspólną drogę życia. Spróbujcie, a dojdziecie prawdopodobnie do tego stanu, do którego doszedł Klemens Symonowicz, który wczoraj w Sądzie Grodzkim powiedział poprostu:

— Ojciec mój jest złym ojcem. Przezywa mnie, znieważa, łży, nie daje pieniędzy (ładny 32-letni gagatek, co?) i jeszcze teraz oskarżył przed Wysoką Sprawiedliwością, co jak Bóg miły na niebie jest mi przykre. — Amen.

— O co oskarżacie swego syna Klemensa, ojcze Wincenty, proszę mówić całą prawdę, gdyż za fałszywe zeznania grozi nietylko kara przed Bogiem, ale i przed sądem — zapytał sędzia starszego z Symonowiczów.

— Syn mój sprzedaje kapustę, znieważa mnie, nie słucha ojca swego, kradnie pieniądze i rozkazuje żebym lazł na piec. Jak mam to robić Wysoki Przedstawicielu? Zębami, paznokciami będę się na piec drapał, czy co? A i kłódkę zepsuł! Zepsuł kłódkę, co jeżeli Sąd nie wierzy, może w chałupie obejrzeć.

— A jakich świadków macie Ojcze Wincenty, którzyby mogli tu pod przysięgą zaświadczyć, że wszystko co mówicie jest święta prawda.

— A otóż to właśnie, że świadków tych nie mam! I jakże mogę ich mieć, kiedy mieszkam sam z synem i nikt nie widzi co ten ze mną wyprawia. Na piec, proszę Wysokiego Sądu każe włazić, tam mówić: „głupi, głupi i stary jestem niedołęga", a potem psuje kłódkę. Jakich, stąd mogę mieć świadków? A i byliby zupełnie niepotrzebni, skoro wszystko to co mówię jest świętą prawdą.

Sąd Grodzki w składzie jednoosobowym był jednak innego zdania. Uznał, że jednak zeznania świadków byłyby tu conajmniej przydatne i postanowił Klemensa Symonowicza z zarzucanej mu zbrodni (rozkazywanie ojcu właženia na piec) uniewinnić. (Ost)

KINA I FILMY.

CORAZ LEPIEJ!

(„Biały ślad" — kino „Rewja")

Czy się coś naraz otworzyło w zakamarkach umysłowych świata artystyczno-intelektualnego w Polsce, dość, że w tej niezmiernie ważnej i tak charakterystycznej dla współczesnego życia dziedzinie, którą jest film, od pewnego czasu rozpoczęła się żywa, omal że nie radykalna odmiana. Coraz to coś sygnalizujemy z radością, to w tym, to w innym rodzaju. Nareszcie w Polsce zaczynają znajdować się ludzie, którzy interesując się filmem umieją patrzeć okiem objektywu, znają film i rozumieją.

Pamiętam, kiedy małym chłopcem będąc w tatrzańskich lasach na zimowych wycieczkach narciarskich, patrząc na te śniegowe cuda na drzewach i skałach, myślałem, wspominając widziane w kinie kraobrazy — żeby też to kto sfilmował! a jednakże czekać na to musiałem około... dwudziestu lat.

Lepiej, oczywiście, późno niż wcale, choć wolałbym wcześniej... Doprawdy nie pojmuję co robiły dotychczas te rozmaite towarzystwa pętające się koło filmu w stolicy. Przecież niejeden z tych panów był w Zakopanem, choćby... u Trzaski tylko... Mógł się zetknąć choćby pośrednio, chociaż z opowiadaniem o tem, co można zrobić tam, wśród wierchów, co można z tego przenieść na ekran. Dopiero trzeba było jego, rdzennego zakopiańskiego gerala Adama Krzeptowskiego, żeby piękno tych rzeczy zrozumiał, dojrzeć i przełożyć na ekran potrafił. Pamiętam go jak jeszcze małe, niewypierzone pisklę w 1 zakopiańskiej drużynie harcerskiej, a potem w gimnazjum. Patrzę dziś na jego brata na ekranie i odnajduję z trudem w tej sympatycznej gębie dawną, znajomą, chłopięcą twarzyczkę.

Pewno, że nie brakowało im bardzo tęgich wzorów. Pamiętamy te wspaniałe filmy alpejskie reż. d-ra Francka z Luisem Trenkerem i Leni Riefenstahl, jak: „Monte Santo", „Biała Śmierć" i porywający wspaniałemi obrazami ponad morzem chmur na szczytach alpejskich „Tragedja na Mont Blanc". Widzieliśmy też wojenny i alpejski zarazem film „Góry w płomieniach" reż. Trenknera. Materjału porównawczego zatem moc. Niezawodnie w „Białym śladzie" można dopatrzeć się sporo tych wzorów, a zwłaszcza z „Monte Santo" (zwłaszcza zawiązanie dramatu). Jednakże różnice są tak wielkie, że bez względu na te istotne, czy przypadkowe powtórzenia — robotę Krzeptowskiego trzeba uznać za indywidualną i twórczą, a całe dzieło za oryginalne. Przy całym rozmachu tamtych filmów, według ulubionego niemieckiego „etwas kolossal", nacisku na efekty najpotężniejsza, brak im jednak często owej pięknej gry drobiazgów (z wyjątkiem scen o wysokiem napięciu dramatycznem) którą Krzeptowski przez cały czas niemal bez przerwy wygrywa. Te fragmentaryczne efekty są niekiedy prześliczne i wogóle kapitalne, jeśli o wybór ich i znaczenie dla ekspresji chodzi. Nadto podkreślić trzeba bogactwo motywów zebranych w tym filmie. Poza wspaniałemi zdjęciami krajobrazowemi Tatr, poza bardzo umiejętnem przedstawieniem ich grozy i wspaniałości w szacie zimowej, mamy tam i bardzo ładnie, bardzo charakterystycznie, choć i niewielkiej stosunkowo dozie, przedstawiony folklor podhalański, i coś niecoś z samego Zakopanego i przemiłych aktorów zwierzęcych (pyszny pies owczarski „Liptak", owce, doskonale sfotografowane), aż do tak efektownych okazów dzikiej fauny, jak cudne kozice tatrzańskie. Prawie o niczem tam nie zapomniano, bez przeładowania wszakże.

Co do wykonawców niewielkiego i potrzebnego jako pewne, drobne uzupełnienie kompozycyjne w całym obrazie-dramaciku, to najważniejszem ich zadaniem tutaj jest aby — nie przeszkadzali, zadanie swoje zarówno co do uzupełnienia obrazu, jak i „nieprzeszkadzania", spełnili najzupełniej zadawalająco, dając niekiedy doskonałe, charakterystyczne postacie, znakomicie dopasowujące się do całości. (sk.)

KRONIKA

Sobota 28 Styczeń

Dziś: Agnieszki.
Jutro: Franciszka Salez.

Wschód słońca — g. 7 m. 23
Zachód ? — g. 4 m. 14

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U.S.B. w Wilnie z dnia 27/I — 1933 roku.
Ciśnienie średnie w milimetrach 772
Temperatura średnia — 2° C
" najwyższa — 1° C
" najniższa — 4° C
Opad: 0,5
Wiatr: zachodni.
Tendencja: spadek
Uwagi: pochmurno, śnieg.

Przewidywany przebieg pogody w dniu dzisiejszym 28 stycznia 1933 r. według PIM.

Jeszcze dość pogodnie, lub pogodnie. Rankiem miejscami lekkie mgły. Nocą jeszcze dość silny, w dzień umiarkowany, lecz już słabnący mróz. Słabe wiatry miejscowe.

OSOBISTA

Powrót dyrektora P. K. P. Wczoraj powrócił z Warszawy i objął urzędowanie prezes Wileńskiej Dyrekcji Kolejowej inż. K. Falkowski.

MIEJSKA.

— **Posiedzenie Konwetntu Senjorów.** Na najbliższy poniedziałek zwołane zostało posiedzenie Konwentu Senjorów Rady Miejskiej. Na posiedzeniu tem Konwent Senjorów zostanie przez Magistrat zaznajomiony z sytuacją wynikłą w związku z niewypłaceniem przez Arbon 150000 złotych oraz poinformowany o projektach Magistratu w sprawie unormowania komunikacji miejskiej.

ARTYSTYCZNA.

— **Komunikat Zarządu Muzeum Sztuki Współczesnej w Wilnie.** W dniu 25 stycznia b. r. w małej sali konferencyjnej województwa odbyło się pod przewodnictwem prezesa p. wojewody Beczkowicza kolejne zebranie zarządu M. Szt. Wsp. Po dłuższej dyskusji, poświęconej rozwojowi muzeum na przyszłość oraz zdobyciu nowych eksponatów, zarząd uchwalił celem spopularyzowania muzeum otworzyć w czasie najbliższym przy salach muzealnych dział ruchomej wystawy, gdzie byłyby umieszczane co jakiś czas kolekcje prac coraz to innego autora. Umożliwi to wilnianom zapoznać się bliżej z twórczością poszczególnych artystów. Zorganizowaniem tego działu zajmie się komisja w skład której weszli pp. dziekan L. Ślendziński, J. Hoppen, E. Kazimierski, dr. H. Lorentz i M. Rouba.

Po wyczerpaniu dyskusji p. wojewoda podziękował zebranym za gorliwą współpracę. Na wniosek p. sędziego Folejewskiego zebrani w uznaniu wielkich zasług p. wojewody jako prezesa zarządu — jednogłośnie przyznali mu tytuł członka honorowego.

SPRAWY AKADEMICKIE

— **SKMA. Odrodzenie podaje do wiadomości**, że w niedzielę o godz. 10 i pół oraz we wtorki o godz. 20 w lokalu własnym odbywają się zebrana junjoratu. Goście mile widziani.

W niedzielę dnia 29 bm. o godz. 16 w lokalu własnym odbędzie się nadzwyczajne walne zebranie z referatem kol. Czesława Bobolewskiego.

SPRAWY SZKOLNE

— **Jasełka** z muzyką i śpiewami odbędą się w Szkole powszechnej Nr. 17 (W. Pohulanka 18) w niedzielę dnia 29 stycznia br. o godz. 16 w sali szkolnej. Jasełka urozmaicone będą występami chóru szkolnego (4 gł.) i chóru Rodzicielskiego (4gł) w antraktach przygrywać będzie orkiestra.

Wstęp od 20 gr.

GOSPODARCZA

— **Ceny rynkowe zwyżkują.** Wskutek ostatnich utrudnionych warunków komunikacyjnych, spowodowanych mrozami i zawiejami śnieżnemi ceny rynkowe na artykuły pierwszej potrzeby, szczególnie nabiał zwyżkowały. Dowóz produktów na wczorajszy rynek był bardzo ograniczony.

— **Kilka cyfr o handlu i przemyśle wileńskim.** Ostatnio sporządzone przez Urząd Przemysłowy m. Wilna dane wykazuja, że w ciągu grudnia r. ub. i miesiąca bieżącego zlikwidowało się ogółem na terenie miasta 231 przedsiębiorstw handlowych, przemysłowych i rzemieślniczych.

W tym samym czasie uruchomiono nowych przedsiębiorstw taką samą liczbę.

Naogół należy zaznaczyć, że rok ubiegły przyniósł w przeciwieństwie do roku 1931 nadwyżkę przedsiębiorstw nowouruchomionych nad likwidującemi się. Z faktu tego niestety nie można wyciągać wniosków o poprawie sytuacji w handlu, stwierdzić raczej należy, że naskutek bezrobocia wiele osób stara się z handlu czerpać środki utrzymania.

Na dzień 1 stycznia r. b. podług danych oficjalnych na terenie Wilna znajdowało się 5736 przedsiębiorstw handlowych, przemysłowych — 5550 oraz 3628 rzemieślników wykwalifikowanych. Ponadto handlem domokrężnym trudnią się 154 osoby. Ostatnia rubryka nie da się oczywiście dokładnie uchwycić, gdyż jak wiadomo wiele osób i przekupniów uprawia handel uliczny w drodze nielegalnej.

Z KOLEI

— **W „Ognisku" Kolejowem.** Ognisko Kolejowe w Wilnie (Kolejowa 19) w dalszym ciągu swoich bezpłatnych odczytów daje w dniach 29 stycznia 2 i 5 lutego rb. następujące odczyty: 1) Podróż naokoło świata dziś i dawniej. 2) Historja gwiazdzistego nieba (wygłosi prof. Eugenjusz Chlebowski) i 3 Hallo!! Tu Polskie Radjo Wilno (prelegent i. inż. Mieczysław Galski. Halina Hohendlingerowna i Ciotka Albinowa przy udziale Wandy Hendrychówny, Adama Ludwiga i Zofji Godziszewskiej. — Wstęp wolny dla wszystkich. Początek o godz. 17.

ZEBRANIA I ODCZYTY.

— **Posiedzenie T-wa Pedjatrycznego.** Dnia 30 bm w sali posiedzeń szpit. Sawicz (Bakszta 2) o godzinie 20 odbędzie się posiedzenie Wil. Oddz. T-wa Pedjatrycznego.

ZE ZWIĄZKÓW I STOW.

— **70-rocznica powstania w Zw. Inwalidów.** W dniu 25 bm. w sali Związku Inwalidów Wojennych R. P. odbyła się akademja, poświęcona wspomnieniom 70-rocznicy wybuchu powstania styczniowego.

W gustownie przybranej sali, wypełnionej po brzegi inwalidami, referat o powstaniu, uzupełniony przezroczami, wygłosił p. prof. Wierzyński. Następnie wysłuchano deklamacyj p. Janiny Sumorokowej. Na zakończenie orkiestra 1 p. p. Leg., udzielona na organizowaną przez Związek Akademię przez p. płk. Wendę, odegrała szereg utworów, kończąc część koncertową marszam I Brygady.

Zarówno prelekcja, jak i produkcje artystyczne nagrodzone były przez zebranych licznie uczestników akademji długotrwałemi oklaskami.

— **Uroczyste wyświęcenie nowego lokalu Związku Absolwentów Gim. Jezuitów w Wilnie odbędzie** się jutro w niedzielę 29 bm o godz. 18. Po wyświęceniu towarzyska herbatka. W programie referat i popis sekcji muzycznej.

— **Z Komendy Podokręgu Zw. Strzeleckiego.** Z dniem 28 stycznia 1933 roku biuro Komendy Podokręgu Zw. Strzeleckiego zostało przeniesione do nowego lokalu przy ul. Wielkiej Nr. 68 m. 2, tel Nr. 18-23. Godziny urzędowania od 9 do 15.

— **Z Akademickiego Oddz. Zw. Strzeleckiego Stud. USB.** Komendant Akademickiego Oddziału Zw. Strzeleckiego podaje do wiadomości członków i kandydatów AOZS., że strzelanie treningowe z wiatrówki odbedzie się w dniu 28 bm. (sobota) o godz. 19 min. 5 0w lokalu Komendy Podokręgu Z. S. ul. Żeligowskiego 4.

Zapisy do Akademickiego Oddziału Zw. Strzeleckiego stud. USB. przyjmuje adjutant Oddziału w nowym lokalu AOZS. przy ulicy Wielkiej 68 m. 4 w godzinach od 9 do 15 codziennie. Tel. Nr. 18-23.

— **III Walny Zjazd Delegatów Związku** organizowaną przez Związek Akademję przez wileńskiego odbył się w ostatnich dniach w Wilnie.

Zjazd otworzył p. St. Profic dłuższem okolicznościowem przemówieniem, poświęconem równocześnie obchodzonej 70tej rocznicy wybuchu Powstania Styczniowego.

Zjazd miał na celu wysłuchanie sprawozdania z dotychczasowej działalności Zarządu oraz wybór nowych władz związkowych.

Po wysłuchaniu referatów i sprawozdoń wiceprezes Zarz. Gł. p. Antoni Pająk poinformował delegatów o wynikach przeprowadzonej lustracji, poczem postawił wniosek udzielenia ustępującemu zarządowi absolutorjum. Wniosek ten został jednogłośnie uchwalony.

W tajnem głosowaniu delegaci wybrali nowy Zarząd wojewódzki w składzie pp. St. Profica, K. Ziembińskiego. Do komisji rewizyjnej powołano pp. Robaczewskiego ze Święcian, Abkowicza z Trok, Pileckiego z Wilna, Nawolskiego z Brasławia, oraz Spóstka z Wilejki.

Prezesem Rady Wojewódzkiej wybrano p. Protasewicza z Postaw. oP wyborach poseł J. Karkoszka wygłosił referat o zaopatrzeniu inwalidów wojennych.

Na zakończenie wysłano szereg depesz: do p. Prezydenta Rzeczypospolitej Polsk. Mościckiego, do p. Marszałka Piłsudskiego, p. premjera Prystora, p. ministra skarbu, p. ministra opieki społecznej i pp. marszałków Sejmu i Senatu.

SPRAWY ROBOTNICZE

— **Zlikwidowanie strajku.** Trwający od kilku dni strajk robotników huty szklanej Szapiry w Wilnie przy ulicy Kalwaryjskiej 3 został w dniu 26 bm. zlikwidowany, gdyż właściciel huty uregulował swoje zobowiązania wobec robotników, wypłacając im należny zarobek. Strajk miał podołże ściśle ekonomiczne.

— **Stan bezrobocia.** Według ostatnich danych na terenie Wilna jest 6728 bezrobotnych. W stosunku do tygodnia poprzedniego bezrobocie wzrosło o 47 osób. Trzeba zaznaczyć, że w dalszym ciągu na wileńskim rynku pracy na skutek martwego sezonu utrzymuje się tendencja zwyżkowa.

SPRAWY RZEMIEŚLNICZE

— **Sobótka.** Resursa Rzemieślnicza w Wilnie zaprasza swych członków rzemieślników oraz sympatyków rzemiosła na sobótkę taneczną, która odbędzie się w dniu 28 bm. o godzinie 19.30 w salach resursy (Bakszta 2) z występami scenicznemi najznakomitszych sił Rewji Wileńskiej i zespołu dramatycznego ZMR i PWW w przepełnionej werwą i humorem rewji p. t. „Bomba śmiechu"

RÓŻNE.

— **Urzędy rozjemcze do spraw drobnych rolników.** W wykonaniu rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej powstały we wszystkich powiatach województwa wileńskiego urzędy rozjemcze do sparw drobnych rolników. W Wilnie urząd taki mieści się przy ulicy Bazyljańskiej 2

ZABAWY

— **Na Bal Morski** w dniu 1 lutego rb. radzimy udać się każdemu kto chce mile i beztrosko spędzić czas w wytwornym lokalu Izby Przemysłowo — Handlowej.

Amatorom tańca możemy zakomunikować, że doborowe orkiestry przygotowały wszystkie ostatnie szlagiery, zaś bogato urozmaicony program balu, pozwoli wszystkim zabawić się znakomicie.

— **Dancing u Zielonego Sztralla.** Dziś o godz. 23 w lokalu „Zielonego Sztralla" (Mickiewicza 22) bawimy się na Dancingu Inżynierów Żydów.

Humor, występy artystów, tańce

— **Wieczorynka** Staraniem Koła Etnologów Stud. USB. oraz Koła Etnografów Słuchaczy Szkoły Nauk Politycznych odbędzie się w sobotę, dnia 28 stycznia b. r. w sali Instytutu Naukowo-Badawczego Europy Wschodniej (Arsenalska 8) „Wieczorynka" Tańce do rana przy dźwiękach Jazz - Banda akademickiego. Bufet na miejscu. Początek o godzinie 21-ej. Wstęp 2 zł. akad. 1 zł.

Zaproszenia otrzymać można w sekretarjacie Instytucie N.B.E.W. od 17 do 19 oraz w zakładzie Etnologji USB. (Zamkowa 11) od 12 do 14. Dla akademików wstęp za okazaniem legitymacji.

Ofiarność pocztowców.

Z okazji i ku uczczeniu dnia imienin Prezesa Dyrekcji Poczt i Telegrafów inż. Karola Żuchowicza złożyli jako ofiarę na Dom Wychowawczy dla Sierot im. Marszałka Józefa Piłsudskiego

Pracownicy Dyrekcji P. i T. — zł. 155 gr. 10.

Pracownicy urzędu pocztowego Wilno I zł. 154 gr. 20.

Pracownicy urzędu pocztowego Wilno 2 zł. 56 gr. 15.

Pracownicy urzędu telefoniczno-telegraf. Wilno — zł. 74 gr. —.

Pracownicy urzędu teletechnicznego Wilno — zł. 23 gr. 50.

RAZEM — zł. 462 gr. 95.

NA WILEŃSKIM BRUKU

STARUSZKĄ POD SANIAMI.

Szybko pędzące sanie wiejskie wjechały na przechodzącą przez jezdnię 60-letnią Rachelę Lewinową, zam. przy zaułku Wingry Nr. 13.

Ponieważ woźnica nie zauważył odrazu wypadku, nieszczęliwą sanie pociągnęły po jezdni. Widząc wypadek przechodnie zatrzymali sanie i oddali woźnicę w ręce policjanta, który wylegitymował go i spisał protokół. Woźnicą okazał się niejaki Józef Kopć mieszkaniec wsi Pałacze, gminy rudomińskiej.

Rachelę Lewinową przewieziono do szpitala żydowskiego. (e)

GIEŁDA WARSZAWSKA.

WARSZAWA. (Pat). Londyn 30,28—30,13; Nowy York telegraficzne 8.928 — 8.908; Paryż 34,85 — 34.76; Szwajcarja 172,68 172,25. Berlin 212,35. Tendencja słabsza.

PAPIERY PROCENTOWE: Pożyczka bud. 44,75 — 44,25; Inwestycyjna 104; Seryjna 109 — 108.75 — 109; Konwers. 42,75; 6 proc. dolarowa 59.38; 4 proc. dolarowa 56,75 57,75; 7 proc. stabilizacyjna 57,50 — 57,88; 10 proc. kolejowa 100; 7 proc. ziemskie dolarowe 40,50; 4 i pół proc. ziemskie 37,50 — 37,25. Tendencja dla listów mocniejsza.

AKCJE: Bank Polski 82,50 — 83,25 82,50. Cukier 16. Lilpip 11,25. Starachowice 9,25 — 9.50. Tendencja mocniejsza.

Rejestr Handlowy.

Do Rejestru Handlowego, Dział B, Sądu Okręgowego w Wilnie wciągnięto następujące wpisy dodatkowe:

W dniu 28.IX. 1932 r.

86. XIX. Firma: „Wileński Dom Towarowo — Przemysłowy Bracia Jabłkowscy — Spółka Akcyjna". Stanisław Bortkiewicz przestał być prokurentem firmy. Udzielono Edwardowi Kuligowskiemu, zam. w Wilnie ulica Mickiewicza 18, łącznej prokury z prawem podpisywania za spółkę łącznie z jednym członkiem zarządu lub z jednym z prokurentów. 40—VI.

271. IV. Firma: „Świt — Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością". Na likwidatora zamiast Kazimierza Widawskiego i Eljasza Ojfenbacha, którzy ustąpili, powołano Zygmunta Nagrodzkiego. 42—VI.

465. II. Firma: „Naftosmar — Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością". Spółka została zlikwidowana i wykreśla się z rejestru. 48—VI.

466. III. Firma: „Włoska Spółka Akcyjna Powszechna Asekuracja w Tryjeście — Assicurazioni Generali Trieste — Oddział w Wilnie". — Siedziba Oddziału w Wilnie zostaał przeniesiona pod Nr. 9 przy ulica Adama Mickiewicza. Kierownikiem Oddziału w Wilnie, pozostaje nadal do dnia 31 grudnia 1932 r. Grzegorz Żuk z mocy udzielonych pełnomocnictw z dnia 13 stycznia 1932 r. i z dnia 5. 9. 1932 r. 49—VI.

W dniu 20.X. 1932 r.

103. XIV. Firma: „Nowo — Wilejska Fabryka Masy Drzewnej i Papieru, spółka akcyjna". Zarząd obecnie stanowią: Samuel Heller, Jakób Zauzner, Józef Rzechte, Józef Szabad i Ida Szapiro. Zmiany art. 7 8, 9, 10 i 11 statutu uchwalone zostały na Walnem Zgromadzeniu akcjonarjuszów dnia 24 lipca 1932 r. zaprotokułowanem przez Ottona Lutze, zastępcę Jana Byuko, Notarjusza w Wilnie i wciągniętem do repertorjum za rok 1932 pod Nr. 2406. 41—VI.

W dniu 29.VIII. 1932 r.

414. II. Firma: „Bławat Krajowy, Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością". Na likwidatora wyznaczono Chanę — Leję Kowarską zam. w Wilnie, ul. Wingry 25. Na mocy decyzji Sądu Okręgowego w Wilnie Wydziału Rejestru Handlowego z dnia 21 maja 1932 r. zarządzono likwidację spółki i wyznaczono likwidatora z urzędu. 45—VI.

W dniu 12.XI. 1932 r.

49. IV. Firma: „Bank Towarzystw Spółdzielczych, Spółka Akcyjna w Wilnie". Udzielono Edwardowi Gronau, zam. w Wilnie, ulica Mickwiecza 29, łącznej prokury za Oddział w Wilnie Banku z prawem łącznego podpisu za tenże Oddział z jedną z osób prawo podpisu mających. 46—VI.

W dniu 12.X. 1932 r.

416. IV. Firma: „W. Charytynowicz Apteczny Dom Hurtowy, Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością". Udzielono łącznej prokury Krąkowskiemu Czesławowi — Władysławowi z Wilna ulica Gedyminowska 22 — 5 który w imieniu firmy łącznie z jednym z członków zarządu działa. 47—VI.

654. II. Firma: „Towarzystwo Pokol — Spółka z ogr. odpow.". Zarząd obecnie stanowią zam. w Wilnie: Jerzy Pimonow przy ulicy Ad. Mickiewicza 22 i Antoni Paszkowski przy zauł. Benedyktyńskim 2. 51—VI.

W dniu 4.XI. 1932 r.

472. IV. Firma: „Narocz — Towarzystwo dla przetworu, importu i eksportu win — Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością". Do zarządu na miejsce Ludwika Niecieckiego, który ustąpił powołano Alfreda Ehmana. 50—VI.

Jak to w ósmej klasie bywa...

Poniższy urywek z życia szkolnego jest wspomnieniem (sądzimy bardzo miłem) niedawnego jeszcze sztubaka, dziś z wyżyn ławy uniwersyteckiej z pobłażliwym uśmiechem spoglądającego na wczorajsze swoje i kolegów „wyczyny"

Red

Lekcje się zaczęły. Na długim, szarym korytarzu szkolnym, „rozwalonym" przed chwilą tupotem i krzykiem dwustu „młodzieńców", zapanował spokój. Gdzieś w rogu, u drzwi wejściowych, siedzi nieruchomo stary woźny, spoglądając od czasu do czasu na duży ścienny zegar. Do dzwonka jeszcze daleko.

Nagle ciszę przerywa ostrożne stąpanie po schodach i żałosny skrzyp starego parkietu. Woźny się obrócił.

Na progu oszklonych drzwi zamajaczyła postać ucznia ósmej klasy. Coś mrugnął do starego Michała, na co otrzymał twierdzące skinienie głowy.

„Sosis", bo to on był we własnej osobie, wyjrzał ostrożnie na korytarz, a sprawdziwszy, że od strony „Rady Pedagogicznej" nie grozi żadne niebezpieczeństwo, zbliżył się ku woźnemu, poczem zamieniwszy z nim słów kilka pędem pobiegł na górę, przeskakując po parę stopni naraz. Zadyszany wpadł do klasy.

— „Tomasza jeszcze niema, podobno chory!" — wyrzucił jednym tchem radosną nowinę.

— „Tomasz, ach Tomasz! jak dobrze, że ty to masz! — zanucił piorunem „Konrad".

— Brawo, odezwały się tu i ówdzie krzyki.

— „Wolna e-lekcja", zagrzmiał głos „Ignaszki" i niebawem w klasie zapanował „beztroski" bałagan.

Przezorny „Garnuszek", czując co się święci, zawczasu opuścił rozhukane bractwo, poczem stanąwszy na klatce schodowej jako „czujka", skierował swój wzrok na dolny kurytarz, czekając na tego, który mógłby (co nie daj Boże) przeszkodzić „niewinnej" zabawie kolegów.

Za jego przykładem poszedł też i „Jasio". Korzystając z odpowiednich warunków „strategicznych" (nauczyle na lekcjach, „dyrek" w kancelarji, woźny nie zobaczy, a jak zobaczy to nie powie) zjechał błyskawicznie po poręczy na dół, zakradł się niepostrzeżenie do szatni nauczycielskiej, wsadził do jednego z kaloszów niewielką, złożoną we czworo kartkę papieru, poczem się ostrożnie wycofał, zacierając radośnie swoje pełne kobiecej pieczołowitości, duże, czerwone łapska. Czynność tę w miarę możności spełniał codzień. I czy przypuszczał biedny profesor, że na dnie jego zabłoconego kalosza spoczywa miłosny list, pisany ręką jego „kochanego" ucznia, do innej mniej lub więcej również „kochanej" uczenicy, a on sam się stanie kiedyś szarym listonoszem dwojga młodych gorących serc.

A klasa tymczasem szalała.

W powietrzu latały stare pantofle, kawałki jeszcze nowej gąbki, kreda, zmiętoszone papiery, trafiając co chwilę w nieopatrznie wyglądającą z pod ławki głowę, lub plecy walczącego. Nieliczni tylko rozwiązywali jakieś zadania, starając się ukryć przed pociskami za podniesionym pulpitem stojącej w rogu katedry. Rej wodził „Goga". Coś głośno tłumaczył, przekładał, dodawał, mnożył, zamykał i otwierał nawiasy, zmieniał plusy na minusy, jednem słowem „uczył" i przekonywał, że jest tak, a nie inaczej.

Naraz jakiś zbłąkany pantofel utarł mu „niechcący" nosa i rozwichrzył precyzyjnie uczesane włosy. Wyprowadziło go to z równowagi.

— Idźcie wy do cholery z tym swoim bałaganem!; a jeżeli już nie możecie powstrzymać swoich dzikich zapędów, to przynajmniej nie rzucajcie w naszą stronę i zostawcie nas w spokoju.

Odpowiedziano głośnym śmiechem, poczem nastąpiła „salwa" w stronę uczącej się gromadki. Ci ostatni nie strzymali, opuszczając z demonstracyjnym trzaskiem drzwi „wesołe miasteczko".

Myślicie, że sprawiło to jakieś wrażenie — bynajmniej, nawet „Psiapsia" rzucił wtenczas książkę francuską o ziemie przestając uczyć się jakiegoś tam opowiadania i ruszył z zapałem w wir bezkrwawej walki.

Dzwonek położył kres zabawie.

Dyżurni pootwierali szeroko okna, sprzątnęli jako tako klasę zarzucając na piec „bratobójcze narzędzia walki" zsuwając rozbiegłe po klasie zimne, czarne ławki. Tymczasem rozigrana „banda" wypadła na kurytarz z „Dziurtem" na czele, niosącym w ręku niewielką piłkę, popularnie „katiuszką" zwaną. Gdyby to było teraz, toby zapewne ryczeli: „Katiuszka! — ja kocham cię!"... i t. d., ale i bez tego słów do marsza triumfalnego nie brakło. Po chwili zaczęła się „zabawa". Podzieleni na dwie, mniejwięcej równe partje, kopali bez pamięci skaczącą piłkę (którą później zastąpił klocek z drzewa), starając się przeciwnikowi „wpędzić" zwycięzkiego „gaul'a". Ile było w tem emocji niech najlepiej świadczą potłuczone szyby i obrazy, za które musieli „bulić" skrycie forsę, milczącemu jak grób woźnemu.

Byli jednak i tacy, którzy dość sceptycznie zapatrywali się na te „szaleństwa" kolegów, perswadując, że to nie wypada dla uczniów 8-ej klasy. Najgorszym był z nich „Fred", który stojąc za oszklonemi drzwiami, bezpieczny przed uderzeniami twardej gumy, co chwilę przerywał „piłkarskie zawody" gromkim okrzykiem:

— „Uwaga! — „Czarny idzie"!

Wszystko natenczas zamierało. Na korytarzu stały tylko grupki uczniów, poważnie dyskutujących nad tem, czy innem zagadnieniem z dziedziny lotnictwa, lub kinematografji.

Ale nie dalej Boże przebrala się miarka „niecnym" żartom „Freda" — groziła mu wtenczas nieodwołalnie kara.

I tak też było onego razu. Za okłamanie kolegów podczas zabawy w chwili wolnej od zajęć, sąd koleżeński uznał go winnym, karząc zaocznie „żabką z regulatorem" z zawieszeniem kary do końca pauzy.

Nie wiedział nic o tem biedaczysko.

Wchodził więc pewnie wraz z innymi do klasy, gdy nagle chwycono go za ręce, zwalono z nóg, przekręcono twarzą ku podłodze i rozpostarto „bezbronne ciało" w jednej poziomej płaszczyźnie. Ręce i nogi znalazły się w silnym uścisku kolegów, a „siedzenie", w miarę rozciągania kończyn, podnosił „Staszek specjalista" do góry regulując w ten sposób „zadawane tortury". Po takim „zabiegu" czuł się „Fred" nieco pokrzepion na duszy, lecz zato upadły na ciele i miłości bliźniego.

Już dawno było po dzwonku, zdążyli przecie nawet „obrobić" „Freda", a „Maciuś" wciąż jeszcze nie przychodził. — Czekali.

Nagle ktoś głośno wrzasnął:

Koledzy! — toż dziś „Muńka" imieniny, trzeba go podrzucić!" i zapominając o mającej się zacząć za chwilę lekcji skoczyli „hurmem" ku solenizantowi. Szesnaście krzepkich rąk podrzuciło niebawem „ofiarę" do góry z głośnem, przeraźliwem hurra!

Niespodzianie do klasy wszedł „Rafełek". Wszyscy w jednej sekundzie znaleźli się w ławkach, tylko biedny „Muniek" spadał z pod sufitu na „przytulny" parkiet klasy. Nauczyciel rzucił wzrokiem na podnoszącego się z podłogi „sztubaka" (czyż takiego można nazwać inaczej), spojrzał na zamarłe w bezruchu postacie uczniów usiadł, otworzył dziennik i rozpoczął — normalną lekcję.

Jakto? — bez żadnej uwagi — nie, to nie do wiary — a jednak tak — uznał to widocznie za żart godny tylko uczniów ósmej klasy".

I ci, pełni jeszcze przed chwilą młodzieńczego temperamentu, teraz milczeli, zakuci w spokój (nie wyłączając nawet tego, który „odpowiadał"), spoglądając zezem na pobladłego „Muńka", to znów na porysowaną wzorami i figurami geometrycznemi tablicę, z której biła ponoć mądrość do „zakamieniałych" głów przyszłych maturzystów.

Włodzimierz Umiastowski.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. **Drukarnia „ZNICZ", Wilno, Biskupia 4, tel. 3-40** **Redaktor odpowiedzialny Witold Kiszkis.**